Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.**
Cena egzempl. **25 gr.** we Lwowie i na prowincji
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Dziś: Dodatek powieściowy

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową zł. 6·50
Bez dostawy . . zł. 6·—
Za granicą . . zł. 9·50
P. K. O. 141.871.

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 9287. *Lwów, piątek 25 lipca 1930.* *Rok XXI.*

Nakładem Wydawnictwa „Gazeta Poranna" Spółka z ogr. odp. *Redaktor naczelny: Dr. JÓZEF REINLENDER*

NEAPOL W GRUZACH.

Trzęsienie ziemi nawiedziło Włochy.

Liczbę zabitych obliczają na 200 osób, rannych ma być przeszło 1000

Tragiczny epilog uroczystości w Koblencji.

O północy zawalił się most. - Dotąd wyłowiono kilkadziesiąt trupów.

Sensacyjne szczegóły skandalicznej afery.

ROZBUDOWA PORTU GDYŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (st) W planie inwestycyjnym urzędu morskiego w Gdyni przewidziano budowę w najbliższym czasie 10 nowych dźwigów, w tej liczbie wybudowanych będzie 7 dźwigów bramowych.

—o—

SAMOCHODY POLSKIE W GDAŃSKU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (st) Wskutek interwencji rządu polskiego senat gdański postanowił znieść stosowane dotychczas na terenie W. M. Gdańska zarządzenie zezwalające na pobyt samochodów z Polski bez żadnych opłat tylko w ciągu 45 dni rocznie. W przyszłości samochody obywateli polskich będą mogły przebywać na terenie Gdańska bez żadnych ograniczeń terminowych.

—o—

GOTYCKA POLICHRONJA Z XIV. W.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (st) W dniu wczorajszym w czasie prac około renowacji kościoła Najśw. Marji Panny w Toruniu natrafiono w prezbiterjum na wysokości 26 m. pod dwiema warstwami farby z okresu 1730 r. na ślady gotyckiej polichronji z XIV. w.



POLICJANCI URZĘDUJĄ W OPASKACH KĄPIELOWYCH.
(Do artykułu na str. 9-tej.)

POGODA W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (st) Dziś rano w Polsce było na ogół pochmurno. Na wschodzie Polski padały deszcze. W ciągu dnia nastąpiło stopniowe polepszenie się pogody, aż do zupełnego przejaśnienia. Temperatura wykazywała nieznaczne wahania. Najchłodniej było o godz. 8 rano w Suwałkach — 15 stopni, najcieplej w Kielcach, Przemyślu, Zaleszczykach — 18, w Cieszynie — 19, w Warszawie — 15, o godz. 10 — 19.3, o godz. 2 popoł. — 22 stopni. Barometr wykazuje na ogół wzrost ciśnienia.

—o—

DZIAŁOWSKI WYZDROWIAŁ.

Kraków, 23. lipca. (PAT) Na podstawie badań komisji technicznej stwierdzono, że **przyczyną wypadku awionetki Działowskiego było pęknięcie rurki doprowadzającej benzynę do motoru.** Sam motor nie został uszkodzony. Awionetka w najkrótszym czasie będzie naprawiona i służyć będzie dalej celom propagandy na terenie województwa krakowskiego. Sam Działowski, poza nieznacznem stłuczeniem głowy nie odniósł poważnych obrażeń i cieszy się zupełnem zdrowiem.

—o—

Mało i z trudnościami.

Lwów, 24. lipca.

Anemiczność bieżącego sezonu budowlanego budzi poważną troskę wśród kół zainteresowanych. A „kołami" temi jest z pewnością **większość społeczeństwa,** bądź walcząca o dach nad głową, bądź też związana bezpośrednio i pośrednio z przemysłem budowlanym. Już na wiosnę, zsumowawszy kwoty, przeznaczone na zasilenie kredytów mieszkaniowych, wyraziliśmy obawę, że są **niewspółmiernie drobne** w stosunku **do zapotrzebowania.** Pewne widoki na polepszenie otwarte zostały z chwilą emitowania pierwszej premjowej **pożyczki budowlanej,** która — jak wiadomo — spotkała się z zupełnem powodzeniem, lecz i tutaj znów **przeciwstawiono się konjunkturze,** przesuwając ogólnie oczekiwaną drugą emisję na daleki termin i w ten sposób **redukując możliwe korzyści,** jakie wynikły z pełnego wyzyskania sukcesu.

Prócz zasadniczej bolączki, jaką jest niedostateczność kredytów, zachodzi również dalsze niedomaganie w formie **nierównomiernego ich rozdziału.** I tu także mieliśmy sposobność wykazania, że istnieją **ośrodki szczególnie uprzywilejowane** i obok nich inne **upośledzone,** którym wypłaca się coś w rodzaju „odczepnego". Na pierwszem miejscu w tabeli protekcjonalizmu stoi oczywiście **Warszawa.**

Czytamy o niej często niesamowite historje o barakach, namiotach lub norach, w których gnieżdżą się tysiące bezdomnych. Relacje te są niewątpliwie prawdziwe, ale też kredyty budowlane idą przeważnie **nie na rzecz tych największych nędzarzy,** którzy w ogólności czynszu nie mogą płacić. Natomiast korzystają z nich **spółdzielnie,** a że korzystają wydatniej, niż gdziekolwiek indziej, o tem również mamy wiarygodne relacje. Aby nas nie posądzono o gołosłowność, pozwolimy sobie zacytować dosłowny ustęp ze stołecznego „Kurjera Czerwonego" (z 22. bm.):

„Mizerja mieszkaniowa, która w w ciągu ostatnich lat tak bardzo **gnębiła Warszawę, złagodniała nieco. Mieszkań wolnych jest spora ilość,** zwłaszcza **w nowych dzielnicach,** a ceny kupna lokalów, pozostających pod ochroną lokatorów, **znacznie się obniżyły...** Komorne kwartalne jest już mile widziane, a za miesięczne komorne można już również wynająć mieszkanie. Zdarza się również, że gospodarze **zmuszeni są obniżyć komorne** dotychczasowym lokatorom, którzy grożą wyprowadzeniem się, albowiem **nie tak łatwo już o nowego lokatora...** Na tę zniżkę wpłynął z jednej strony brak gotówki, a z drugiej **zwiększająca się ciągle ilość spółdzielni mieszkaniowych".**

Sapienti sat. Zdaje się — Warszawa jest **jedynem miastem polskiem,** gdzie w nowo zbudowanych dzielnicach stoją wolne mieszkania. Przynajmniej we Lwowie niema ani nowych dzielnic, ani wolnych mieszkań. Ktoby jeszcze nie wierzył w szczególne uprzywilejowanie stolicy przy rozdziale kredytów budowlanych, ten uwierzy chyba, ujrzawszy **— radosne skutki.**

A ileż dostaje Lwów? Z zestawień za ubiegłe lata dowiadujemy się niewesołej prawdy. I tak w latach 1927 i 1928 otrzymały trzy województwa południowo-wschodnie łącznie 15 i pół miljona, z czego Lwów dostał 8.250.000 zł. W roku 1929 na trzy województwa przypadło 2.450.000, z czego Lwów 1.800.000. Wreszcie w roku 1930 trzy województwa 4.400.000, zaś Lwów 3 i pół milj., a z dodatkowego kontyngentu trzy województwa 5 miljonów, Lwów zaś 2.800.000. Łącznie zatem **w czterech ubiegłych latach** otrzymał Lwów z państwowych kredytów budowlanych, będących — jak wiadomo — niemal wyłącznem źródłem kredytowem rozbudowy — **16 i pół miljona.** Kwota ta mówi za siebie. Jest kroplą w morzu nietylko tych **setek miljonów, które wyasygnowano** na inne ośrodki miejskie, ale chociażby w stosunku do sum, których **zapotrzebowanie zgłoszono i uznano za uzasadnione i niecierpiące zwłoki.**

Ale i nie na tem kończy się sprawa. Jest zwyczajem, że jałmużnę wypłaca się bez szczególnych utrudnień, to nieco osładza gorycz korzystania z niej. Tymczasem wypłatę kredytów budowlanych, które na terenie Wschodniej Małopolski i Lwowa są rzeczywiście jałmużną, **obwarowano szeregiem niczem nieuzasadnionych rogatek formalistycznych i biurokratycznych.** Nie chcemy po imieniu wyszczególniać instytucyj, które pod tym względem celują. Stwierdzamy jedynie, że **ich praktyka czyni korzystanie z państwowej pomocy kredytowej nawet w jej najszczuplejszych rozmiarach Golgotą, a niekiedy wprost uniemożliwia wydobycie zgłoszonych lub przyznanych sum.**

Jeśli obcy przybysz dziwi się, że mimo notorycznej mizerji mieszkaniowej panuje we Lwowie niemal zupełny zastój budowlany, jeśli uderzy go widok domów podciągniętych pod dach i **od lat niewykończonych,** — przyczyny tej klęski nie leżą **w żadnej „sile wyższej",** lecz w opłakanych stosunkach lokalnych i w tem, że — niestety — kilkaset kilometrów dzieli nas od wielkiego ołtarza i jego łask.

Udział Polski w obrotach handlowych Francji.

Paryż, 23. lipca. (PAT). Według danych statystycznych, w ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. przywóz do Francji wyniósł 30,461.000 ton, wartości 26.851,000.000 fr. W tymże samym okresie czasu w roku ubiegłym przywóz stanowił 28,787.000 ton, wartości 30.603,000.000 fr. Wywóz w pierwszem półroczu 1930 r. stanowił 18.551.000 ton, wartości 22.663,000.000 fr. W roku ubiegłym w pierwszem półroczu wywóz stanowił 19,304.000 ton, wartości 24.777,000.000 fr. **Udział Polski w obrotach handlowych Francji** w pierwszych 5 miesiącach wyraził się po stronie importu cyfrą 124,738.000 fr., podczas gdy w r. z. w tym samym okresie wynosił 106,277.000 fr. Po stronie eksportu **Polska figuruje 131.086.000 franków,** podczas gdy w roku ubiegłym w ciągu pierwszych miesięcy eksport do Polski wynosił **95.308.000 fr.** Należy zaznaczyć, że o ile w r. z. stosunki Polski z Francją kształtowały się wybitnie na niekorzyść Polski, to w br. **deficyt bilansu handlowego jest już bardzo mały.**

Rejenci mają żniwo

W POLSCE ZAPROTESTOWANO W 1929 R. WEKSLI NA SUMĘ 1 MILJARD 200 MILJ. ZŁOTYCH!

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (st.) Główny urząd statystyczny dokonał zestawienia **protestów wekslowych z r. 1929.** Ogółem w roku ub. zaprotestowano w Polsce **5,543 tys. weksli na sumę 1,200 miljonów złotych.** Protesty wekslowe przyniosły w przybliżeniu rejentom w tym roku **około 20 milj. złotych.**

Usiłują nakłonić Gandhiego

DO ZAPRZESTANIA AKCJI NIEPOSŁUSZEŃSTWA CYWILNEGO.

Poona, 23. lipca. (PAT). Dwaj przywódcy odłamu umiarkowanego **nacjonalistów hinduskich odwiedziło Gandhiego w więzieniu, gdzie rozmawiali z nim w ciągu 4 godzin, usiłując nakłonić go do zaprzestania akcji niespołuszeństwa cywilnego.** Jutro zamierzają oni odwiedzić Gandhiego raz jeszcze.

Zakończenie konferencji Unji międzyparlamentarnej.

LABOURZYSTA RILEY KRYTYKUJE POLITYKĘ MNIEJSZOŚCIOWĄ LIGI NARODÓW.

Londyn, 23. lipca. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu konferencji Unji Międzyparlamentarnej, podczas dyskusji w sprawie mniejszości, zabrał głos m. i. **członek Izby Gmin, labourzysta Riley. Mówca krytykował Ligę Narodów,** która — jego zdaniem — nie wypełniła dotychczas swego uroczystego zobowiązania zapewnienia członkom mniejszości narodowych elementarnych praw obywatelskich. Riley opowiedział się na rzecz utworzenia komitetów pojednawczych, dodając przytem, że należałoby wywrzeć nacisk na Ligę Narodów, w kierunku utworzenia takiego komitetu.

Londyn, 23. lipca. (PAT). Po zakończeniu prac konferencji Unji Międzyparlamentarnej, rząd wydał wczoraj wieczorem wielki bankiet pożegnalny na cześć uczestników konferencji. Bankietowi, w którym wzięło udział około 600 osób, przewodniczył **lord kanclerz.** Wygłoszono na bankiecie szereg mów, w których podkreślano wielką rolę, jaką spełnia unja międzyparlamentarna na rzecz powszechnego pokoju.

—o—

PO ZGONIE ŚP. SZYMANOWSKIEGO.

Warszawa, 23. lipca. (PAT) Prasa zamieszcza wspomnienie pośmiertne poświęcone pamięci zmarłego wczoraj śp. **Wacława Szymanowskiego,** znanego malarza i rzeźbiarza, twórcy pomnika Szopena w Warszawie. Śp. Szymanowski urodził się w r. 1859 w Warszawie. Studja artystyczne odbył w Paryżu i Monachjum. Jego twórczość malarska zakreślona na wielką skalę zdobyła mu uznanie w kraju i zagranicą również wielkie jak rzeźba.

—o—

ZŁOTO ANGIELSKIE DLA FRANCJI.

Le Bourget, 23. lipca. (PAT) Przybył tu z Londynu **samolot z ładunkiem 7.145 kg złota, wartości ponad 120 miljonów fr.**

SOWJETY SPROWADZAJĄ GÓRNIKÓW NIEMIECKICH.

Moskwa, 23. lipca. (PAT) Sowjecki trust węglowy postanowił sprowadzić z Niemiec **560 górników.** Z powyższej liczby 485 górników rozlokowanych będzie w Zagłębiu Donieckiem, 75 zaś na kopalniach obwodu moskiewskiego. Władze sowjeckie mają nadzieję, że górnicy niemieccy przyczynią się do podniesienia kwalifikacji robotników rosyjskich oraz do zwiększenia tempa i wydajności pracy. Zwerbowani głównie w Zagłębiu Ruhry górnicy niemieccy pracować mają na tych samych warunkach, co i robotnicy sowieccy.

—o—

NEAPOL W GRUZACH. Trzęsienie ziemi nawiedziło Włochy.

Liczbę zabitych obliczają na 200 osób, rannych ma być przeszło 1000.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23 lipca. (st) Według otrzymanych tu z Rzymu wiadomości, **nawiedziła Neapol straszna katastrofa trzęsienia ziemi, nie notowana dotychczas w historji miasta. O godz. 1 w nocy nad miastem rozszalała się gwałtowna burza, której towarzyszyły grzmoty i olbrzymiej wielkości błyskawice.** O godz. 1-ej 6 min. przez całe miasto **przeszła gwałtowna fala silnego wstrząsu podziemnego, trwająca 46 sekund.** Po głównym wstrząsie **nastąpiły inne słabsze.**

W mieście powstała **panika nie do opisania. Rozkołysane wstrząsem dzwony poczęły niesamowicie same dzwonić. Z hukiem walących się budynków mieszały się krzyki rannych.** Mieszkańcy rozbudzeni ze snu, **zaczęli w bieliźnie wybiegać na pogrążone w ciemnościach wskutek zerwania przewodów elektrycznych ulice.** Wiele ludzi natrafiwszy **na zerwane druty tramwajowe, odniosło ciężkie poparzenia.** Na ten widok inni przerażeni **wracali do walących się domów.**

Pewne uspokojenie nastąpiło **dopiero z nastaniem świtu, który okazał oczom mieszkańców straszny obraz zniszczenia.** Wojsko, policja, straż ogniowa, ludność cywilna **wszyscy, kto żyw, rzucili się na ratunek.** O rozmiarach katastrofy nie można sobie dotąd wyrobić dokładnego sądu.

Urzędowy komunikat mówi **o wydobyciu z pod gruzów 10 zwłok.** Oczywiście jest to tylko **niewielki ułamek ogólnej liczby ofiar, znajdujących się pod gruzami domów.** Już obecnie naliczono **kilkaset ciężko rannych.** Kolumny **ratownicze nie są w stanie nadążyć.** Ze wszystkich stron zawalonych domów **odzywają się jęki i wołania o pomoc.**

Najbardziej ucierpiały **przedmieścia Capo di Monte i Fourigrotta, gdzie niektóre ulice są zupełnie zawalone rumowiskiem.** Straszny obraz przedstawia również **bogata dzielnica will Vomero. Słynny pałac Madone przedstawia obecnie jedną kupę gruzów. Pod gruzami pałacu Madone ma się znajdować wielu jego mieszkańców.**

Nad miastem wznoszą się **kłęby dymów i płoną łuny pożarów. Ogarnięte paniką tłumy utrudniają pracę kolumnom ratunkowym.** Policja stara się wypchnąć ludność **na wybrzeże morskie, aby móc intensywniej prowadzić akcję. Wiele ludzi zmarło wskutek ataków sercowych.** Inni straciwszy swych bliskich, **jak szalency dziko krzycząc, uganiają po ulicach.**

W obserwatorjum **na Wezuwiuszu zniszczone zostały wszystkie cenne instrumenty,** tak, że nie zdołano dokonać dokładnych pomiarów trzęsienia. Centrum trzęsienia znajdowało się w **Visciano w odległości 36 km. na północny wschód od Neapolu.** -

Według prowizorycznych wiadomości **trzęsienie ziemi objęło szeroki pas ziemi od Rzymu do Catanji.** Szkody w Rzymie **są stosunkowo nieznaczne.** Natomiast o wielkich spustoszeniach donoszą z **Catanji, Bari, Barile, Foggla i Melfi.** We wszystkich tych miastach prócz olbrzymich szkód materjalnych, **trzęsienie ziemi pociągnęło za sobą liczne ofiary w zabitych i rannych.**

Ludność Neapolu jak i innych miast **żyje w śmiertelnem podnieceniu w obawie, iż katastrofalne wstrząsy powtórzą się i zniszczą to, co oszczędziło pierwsze uderzenie.** W miastach panuje **płacz i lament. W Nocera runęły koszary artylerji. Wśród gruzów znajduje się wielka ilość żołnierzy.**

Miasto Melfi w prowincji Potenza, **liczące 12 tys. ludzi, zostało zupełnie zrównane z ziemią.** Liczba ofiar jest nieznana.

Ustalenie liczby ofiar **zarówno w Neapolu jak i innych miastach jest narazie niemożliwe i potrwa czas dłuższy.** Z Rzymu wysłano natychmiast **pociąg sanitarny z wojskiem, lekarzami, lekarstwami i środkami żywności dla bezdomnych.** Do wszystkich innych miast zdążają na samochodach **kolumny wojska, policji i straży ogniowej.** Według dotychczasowych wiadomości katastrofa trzęsienia ziemi pociągnęła za sobą **około 200 zabitych i ponad 1000 rannych.** Szkody materjalne, wyrządzone przez katastrofę, **są nieobliczalne.**

WIĘŹNIOWIE USIŁOWALI ZBIEC Z WIĘZIEŃ.

Neapol, 23. lipca. (PAT). **Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Neapol, było niezwykle gwałtowne.** Ciemności ogarnęły miasto, wywołując **olbrzymią panikę. Tysiące mieszkańców uciekało z miasta na okoliczne pola. Więźniowie usiłowali zbiec z więzień. Przybycie karabinierów przywróciło spokój.** Zorganizowano natychmiast pomoc. **Ilości ofiar ściśle nie ustalono.**

ZABICI I RANNI.

Rzym, 23. lipca. (PAT.) Według ostatnich wiadomości **centrum wstrząsów sejsmograficznych znajdowało się pomiędzy Melfi, Riano, Puglia. Bardzo silnie ucierpiały okolice Potenzy. W Melfi jest 100 zabitych i kilkunastu rannych, w Rapallo 20 zabitych i 30 rannych, w Rionero 11 zabitych i 50 rannych.** W okolicach Campo Basso Matera i Bari ofiar niema. Natomiast **w okolicach Benevento poniosło śmierć 12 osób, 140 jest rannych. W okolicach Palermo zginęły 2 osoby, w okręgu Foggia znaleziono dotychczas 3 trupy i wielu rannych. W samym Neapolu 3 osoby zabite, 20 zaś odniosło rany.** Bardzo wiele domów runęło w gruzy. Jeszcze większa ilość bardzo silnie ucierpiała.

Tragiczny epilog uroczystości w Koblencji

U zbiegu Mozeli i Renu zawalił się o północy most.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. lipca. (st) **Z Berlina donoszą: Uroczystości uwolnienia Nadrenji w Koblencji zakończyły się tragiczną katastrofą. Koło północy pod ciężarem powracających z uroczystości tłumów zawalił się most, prowadzący nad śluzami portu rzecznego u zbiegu Mozeli i Renu. Przejmujące okrzyki przerażonych i tonących ustąpiły miejsca niedawnym okrzykom radości. Równocześnie z zawaleniem się mostu pogasły w okolicy wskutek przerwania przewodów wszystkie światła. Ze wszystkich stron nadjechały natychmiast statki i łodzie motorowe, straż ogniowa z pochodniami i policja. Osoby, które były bliżej brzegu, zdołały dopłynąć do lądu. Do godz. 3 nad ranem zdołano hakami wyłowić 40 trupów. Wśród ofiar znajdują się przeważnie dzieci i młode dziewczęta oraz kobiety. Ofiary pochodzą przeważnie z przedmieścia Koblencji i Lützel. Na miejscu katastrofy rozgrywały się straszne sceny. Nad rzeką rozbrzmiewały wołania i krzyki nawołujących się wzajemnie uczestników uroczystości. Tłumy napierały na kordon policyjny, ustawiony dokoła wydobytych zwłok, ułożonych nad brzegiem rzeki. Na miejsce katastrofy przybył pruski minister opieki społecznej, nadburmistrz Koblencji, prezydent policji, aby osobiście kierować akcją wydobywania zwłok. Hindenburg, wstrząśnięty tak tragicznem zakończeniem uroczystości, zamierza zaniechać dalszej podróży i na znak żałoby powraca do Berlina. Powiewające wczoraj na wszystkich domach Koblencji liczne chorągwie z okazji uroczystości uwolnienia miasta z pod okupacji i z okazji pobytu Hindenburga, spuszczono na znak żałoby do połowy masztu.**

PRZYCZYNA KATASTROFY.

Berlin, 23 lipca. (PAT.) Donoszą z Koblencji, że do godziny 3 w nocy wydobyto 38 trupów. 10 osób odniosło lekkie rany. Straż ogniowa przybyła w 10 minut po wypadku na miejsce katastrofy. Jawili się również w znacznej ilości policjanci, znajdujący się w pobliżu do utrzymania kordonu i oświecali miejsce katastrofy pochodniami. Wkrótce znalazły się na miejscu wypadku liczne łodzie ratunkowe z drągami i hakami w celu przeszukania dna łachy. Rannych przewieziono natychmiast karetkami pogotowia do pobliskiego szpitala. Na miejscu katastrofy znajdowała się sanitarjuszka z grupą uczenic, które wszystkie wpadły do wody. Dotychczas wydobyto zwłoki 6 dziewcząt. Na miejscu wypadku zjawił się również pruski minister opieki społecznej i nadburmistrz miasta. — Katastrofę przypisać należy temu, że lekki most nie był zbudowany dla ruchu publicznego. Przeszukiwanie rzeki trwa nadal. Ciała zmarłych w tak tragiczny sposób przewieziono do hali pobliskich koszar wojskowych w celu rozpoznania. Koszty pogrzebu ofiar katastrofy przejęło na siebie miasto.

Liczba ofiar nie jest zupełna.

Berlin, 23. lipca. (PAT) **W dalszym ciągu donoszą z Koblencji, że władze liczą się z tem, że liczba zatopionych zwiększy się jeszcze znacznie, głębokość bowiem rzeki na miejscu katastrofy wynosi 6 metrów. Wielkość katastrofy spowodowana została głębokiemi ciemnościami nocy i paniką, która ogarnęła tłum, co spowodowało, że jeden chwytał się drugiego i razem wpadali do rzeki. Po otrzymaniu wiadomości o nieszczęściu prezydent policji w Koblencji wydał natychmiast zarządzenia, wstrzymujące wszystkie uroczystości w okręgu Koblencji.**

Hindenburg przerwał swą podróż do Nadrenji

Trewir, 23. lipca. (PAT) **Prezydent Rzeszy przerwał swą podróż po Nadrenji, oświadczając, iż wobec ogromnego nieszczęścia, które nawiedziło kraj rezygnuje z odwiedzenia Trewiru i Akwizgranu. Prezydent Hindenburg zapowiedział, że weźmie udział w żałobnej uroczystości w Koblencji, poczem powróci do Berlina Prezydent wyraził jednak nadzieję, że będzie mógł niebawem odwiedzić Trewir i Akwizgran.**

CENTRUM WSTRZĄSU ZNAJDOWAŁO SIĘ W OKOLICACH WYGASŁEGO WULKANU VULTURO.

Rzym, 23. lipca. (PAT). Trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło dzisiejszej nocy prowincje włoskie **Campanię, Basilicatę i Pugglię, pociągnęło za sobą liczne ofiary w ludziach.** Centrum wstrząsu znajdowało się w **okolicach wygasłego wulkanu Vulturo.** Wszystkie miejscowości położone w pobliżu tego wulkanu **liczą setki zabitych i rannych.** Trzęsienie trwało **od 10 do 15 sekund.** W Neapolu trzęsienie **powtórzyło się trzykrotnie.** Wszędzie ludność **ogarniała panika.** Grozę sytuacji powiększały ciemności, utrudniające akcję ratunkową. **W Rzymie trzęsienie ziemi trwało 3 sekundy i miało charakter łagodny.** W całych Włoszech panuje **przygnębienie, tembardziej, że istnieje obawa dalszych wstrząsów.**

Wiedeń, 23. lipca. (PAT). Trzęsienie ziemi w Neapolu odczuły sejsmografy instytutu uniwersyteckiego w **Insbrucku** po raz pierwszy wczoraj o godz. 20.38.09. Dziś o godz. 11.20 odczuły **ponownie silne wstrząsy w odległości około 900 klm. Ogniskiem trzęsienia były Apeniny.**

W OKOLICY POTENZA POWTÓRZYŁO SIĘ TRZĘSIENIE ZIEMI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (Z) Na skutek informacyj o wielkiej katastrofie, jaka wydarzyła się we Włoszech, poseł polski w Rzymie **złożył wyrazy współczucia rządowi włoskiemu.** — Według nadeszłych informacyj do Warszawy rozmiary katastrofy, jakkolwiek nie są tak olbrzymie jak przypuszczano, to jednak w katastrofie zginęło więcej ludzi, aniżeli wynika to ze zniszczeń **technicznych i katastrofalnych wypadków.** W godzinach południowych we Włoszech **zanotowano 139 zabitych, w godzinach wiecz. cyfra ta wynosiła ponad 200.** O godz. 15.15 i o 18.33 w okolicy Potenza **powtórzyło się trzęsienie ziemi przy równoczesnej eksplozji źródeł siarczanych.** W miejscowości Salerno starożytna katedra uszkodzona przez trzęsienie ziemi grozi zawaleniem. Z powodu zajęcia wszystkich władz bezpieczeństwa, władz miejscowych i straży ważniejszemi rzeczami, katedra jest tylko otoczona **przez patrole ludności, które nikogo nie dopuszczają i każdej chwili oczekują zawalenia się murów katedry.** Nadeszła dalej wiadomość, że w miejscowości Melfi **runął historyczny zamek Fryderyka II.** Z dalszych wiadomości, które nadeszły do Warszawy przebija się narazie chaos i notowanie zarówno większych, jak i mniejszych wydarzeń. Okazuje się jednak, że w pobliskiej okolicy **Neapolu są największe straty.** Ojciec Św. kazał sobie przedkładać co godziny szczegółowe sprawozdania o sytuacji. Prawdopodobnie pod patronatem Ojca Św. będzie zorganizowany jeden z komitetów pomocy dla dotkniętych ciężko Włoch.

Depesza kondolencyjna p. Prezydenta i min. Zaleskieg .

Warszawa, 23. lipca. (PAT) W związku z katastrofą trzęsienia ziemi we Włoszech, wysłane zostały do Rzymu następujące depesze:

Do Jego Król. Mości Wiktora Emanuela III., Króla Włoch.

Głęboko wzruszony straszną katastrofą, która świeżo nawiedziła kilka tak pięknych prowincji włoskich, proszę Waszą Królewską Mość, aby zechciał przyjąć odemnie wyrazy jaknajżywszej **kondolencji** i aby zechciał wierzyć, że cały naród polski przyjmuje żywy udział w żałobie narodu włoskiego.

Podp. **Ignacy Mościcki, Prezydent Rz. P.**

Do Jego Ekscelencji Dina Grandi, Ministra spraw zagran. królestwa włoskiego.

Dowiedziawszy się z żywem wzruszeniem o strasznej klęsce, która tyle zniszczenia sprawiła w kilku okręgach Włoch, proszę Waszą Ekscelencję, aby zechciał przyjąć **jaknajszczersze kondolencje rządu polskiego,** który przyłącza się z całego serca do żałoby narodu włoskiego.

Podp. Zaleski, Minister spraw zagr.

Prez. Hindenburg odjechał do Berlina.

NIE BRAŁ UDZIAŁU W UROCZYSTOŚCIACH W TREWIRZE I AKWIZGRANIE.

Berlin, 23. lipca. (PAT). Z Trewiru donoszą, że władze miejskie otrzymały zawiadomienie od prez. Rzeszy Hindenburga, iż na skutek strasznego nieszczęścia, jakiem dotknięte zostało miasto Koblencja, nie jest on w stanie wziąć udziału w **uroczystościach w Trewirze i Akwizgranie.** — Z Koblencji donoszą, że prezydent Rzeszy wziął tylko udział w **posiedzeniu żałobnem w ratuszu, poczem natychmiast** odjechał do Berlina.

Prezydent przejechał przez miasto **zamkniętym samochodem** około godz. 12 w południe z ratusza na dworzec kolejowy, przez nikogo nie spotrzeżony. Na ulicach panował w tym czasie słaby ruch, nie było żadnych owacyj, okrzyków, ani szpalerów. Prawie niezauważony, jedynie w towarzystwie swego syna, udał się prezydent Hindenburg do wozu salonowego, który został dołączony do normalnie kursującego pociągu z Koblencji do Kolonji.

Znowu 1 trup i 6 ślepców

Z POWODU WYPICIA WÓDKI SPORZĄDZONEJ Z DENATURATU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. lipca. (st.) Onegdaj w domu jednego z mieszkańców Aleksandrowa Kujawskiego z okazji familijnej uroczystości **pito domową wódkę, sporządzoną ze spirytusu denaturowanego.** Skutki były fatalne. W kilka minut po spożyciu wódki **jeden z uczestników zmarł wskutek zatrucia, a 6 innych osób, w tem dwie kobiety, odstawiono w stanie bardzo groźnym do szpitala.** Wszyscy utracili wzrok.

Samochód litewski wpadł do rzeki.

STRAŻNICY K. O. P. WYCIĄGNĘLI Z WODY PÓŁ ŻYWYCH CZŁONKÓW LITEWSKIEJ KOMISJI LUSTRACYJNEJ.

Wilno, 23. lipca. (PAT). Prasa donosi z pogranicza litewskiego, że w rejonie odcinka granicznego Orany **wydarzyła się katastrofa automobilowa. Na drodze pędził samochód litewski, wiozący wojskową komisję lustracyjną,** wraz z komendantem litewskiej straży granicznej. W pobliżu wsi **Ożereki wpadł samochód do rzeki Nareczanki.** Katastrofa nastąpiła wskutek defektu kierownicy. Kilku strażników K. O. P., którzy byli świadkami katastrofy, **skoczyło bezzwłocznie do wody, skąd wyciągnięto półżywych członków litewskiej komisji lustracyjnej. Komendant straży granicznej litewskiej doznał złamania** kręgosłupa, oraz kilku żeber. Stan **jego jest beznadziejny.**

Zupełnie jak w Meksyku.

BANDA ZŁODZIEJSKA OBRABOWAŁA DWA WAGONY TOWAROWE, WYRZĄDZAJĄC SZKODĘ NA 1 I PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (st) Od kilku lat na linjach kolejowych szczególnie podwarszawskich **grasuje banda rabusiów, dokonywująca co pewien czas kradzieży z wagonów kolejowych.** Ostatnim wyczynem zuchwałej bandy **był napad dokonany dziś w nocy na pociąg towarowy między Żyrardowem a Grodziskiem. Kilkunastu bandytów wskoczyło na wagony, dostało się do kilku z nich i obrabowało dwa wagony.** Z jednego wagonu skradziono **wyroby metalowe pochodzenia angielskiego, wartości według oszacowania Komory celnej przeszło 500 tysięcy zł. Z drugiego zaś wyrzucono kilkaset skrzyń, zawierających medykamenty i perfumerję, sprowadzane z Francji, które oszacowano na przeszło pół miljona franków szwajc, a więc około miljon zł.** Kradzież zauważył na stacji w Grodzisku jeden z konduktorów, który **natychmiast zawiadomił o tem swoje władze przełożone.** Dyżurny ruchu w Grodzisku zawiadomił policję, która **wysłała patrol w sile kilku posterunkowych. Po kilku godzinach policjanci znalezli w lesie dwie skrzynie, zawierające skradzione z pociągu towary.** Skrzynie te przewieziono do posterunku policyjnego w Grodzisku. Tymczasem zawiadomiono o rabunku komendę wojewódzką policji, która **wysłała kilka patroli konnych w sile ogólnej 50 policjantów konnych i rowerowych.** Dotychczas jednak akcja ta żadnego rezultatu nie przyniosła.

ODZNACZENIE BELGIJSKIE DLA MIN. ZALESKIEGO.

Warszawa, 23. lipca. (PAT) J. K. Mość Król Belgów nadał min. Zaleskie**mu wielką wstęgę orderu króla Leopolda.** Z tej okazji nastąpiła wymiana depesz między p. Zaleskim, a ministrem spraw zagr. Belgji p. Hymansem.

—o—

DZIENNIK URZĘDOWY IZB LEKARSKICH.

Warszawa, 23. lipca. (PAT) Ministerstwo spraw wewn. zawiadamia, iż z dn. 1. bm. zarząd naczelnej Izby lekarskiej rozpoczął wydawać „Dziennik urzędowy" **Izb lekarskich.** Pismo to wychodzić będzie pierwszego każdego miesiąca i zawierać będzie komunikaty i uchwały wszystkich Izb lekarskich w Polsce, wyroki sądowe Izb, zawiadomienia o wolnych posadach, oraz wszelkie wiadomości mające związek z życiem lekarskiem.

—o—

MIĘDZYNAR. KONFERENCJA SJONISTYCZNEJ MŁODZIEŻY AKADEMICK.

Ryga, 23. lipca. (PAT) W dniu wczorajszym została otwarta **międzynarodowa konferencja żydowskiej młodzieży akademickiej uprawiającej kierunek Zabotyńskiego.** Na konferencję przybyło 100 delegatów z 9 państw. Z Polski przybyli delegaci 9 korporacyj żydowskich z Warszawy, Wilna i **Lwowa.** Pod czas otwarcia konferencji obecni byli **przedstawiciele rządu i korpusu dyplomatycznego.** Wśród przedstawicieli dyplomatycznych był również obecny poseł polski Arciszewski.

—o—

PRASA SOWIECKA O ZAJŚCIACH NA GRANICY PERSKO-TURECKIEJ.

Moskwa, 23. lipca. (PAT) Do ostatnich **wydarzeń na pograniczu persko-tureckiem** prasa sowiecka przywiązuje **duże znaczenie.** Prasa moskiewska twierdzi, że **powstanie Kurdów zorganizowane zostało przez słynnego angielskiego pułkownika Lawrence z Inteligente Service.** Dzienniki przypuszczają, że **„ręka imperjalistów" sięga po naftę sowiecką na Kaukazie.**

—o—

STĘSKNILI SIĘ ZA PIWEM.

Filadelfja, 23. lipca. (PAT) **O niepopularności prohibicji** świadczy ciekawy wypadek, który zdarzył się w mieście Canden. Agenci prohibicyjni znaleźli na terenach kolejowych **stojący na bocznicy wagon, w którym znajdowało się 64 beczek piwa.** Agenci przystąpili do konfiskaty niedozwolonego trunku. Dowiedziała się o tem ludność okoliczna i **wkrótce dokoła wagonu zebrało się około 5 tysięcy ludzi, którzy przypuścili szturm i rozpędzili agentów, całą zawartość beczek unosząc do domów w butelkach, garnkach i beczułeczkach i wypijając znaczną ilość na miejscu. Agentom nie uczyniono krzywdy.**

—o—

NAPAD PIRATÓW.

Hong Kong, 23. lipca. (PAT) Parowiec chiński, udający się do Saigonu **został napadnięty przez piratów, którzy uprowadzili go do zatoki Bias.** Po pewnym czasie bandyci zwrócili wolność załodze okrętu. Ofiar w ludziach nie było.

—o—

MIMOCHODEM.

Hilary ma satysfakcję.

Lwów, 24. lipca.

— Hilary był widocznie zażenowany.

— Wprost wstydzę się panu przyznać, a muszę. Człowiek jest pogardy godnem bydlęciem.



— Późno pan doszedł do tego wniosku.

— Późno? Ja zawsze byłem tego zdania, ale nigdy nie stosowałem go do siebie. Łudziłem się, że tworzę zaszczytny wyjątek. A dziś widzę swój błąd. I ja niestety jestem z tego samego gatunku.

— Sokrates byłby z pana kontent. Wysoko cenił takie szczere poznanie własnej natury. Ale ostatecznie co pan popełnił?

— Rzecz haniebna. Śmiałem się i cieszyłem tam, gdzie należałoby smucić się i płakać.

— Na czyim pogrzebie...

— Ah, nie na pogrzebie. Powiem wszystko. Otóż codziennie spotykam znajomych, którzy uciekli z letnisk i resztę urlopu spędzają we Lwowie. — Inni znów piszą mi, że tylko dzięki żelaznej woli wytrwali dotąd na posterunku, licząc każdy dzień, dzielący ich od słodkiego powrotu. Twierdzą, że o ile czerwiec przesadził, o tyle lipiec nie dopisał. Jest im zimno i mokro. Kąpią się w deszczówce i sypiają pod kilkoma kołdrami. Układają hymny do słońca i z daleka plują na wszystkie barometry. Są smutni, a bardziej impulsywne temperamenty zdobywają się nawet na wybuchy wściekłości.

— I pan się z tego cieszy?

— Tak, robię minę pełną współczucia, ale wszystko we mnie skacze z radości. Bo — widzi pan — ja nie wyjechałem i o ile ogólnoświatowy kryzys potrwa w dalszym ciągu, nie wyjadę nigdzie. Błąkam się po Lwowie i uciekam myślami ku dalekim górom i lasom. A tam właśnie leje. Gorzej niż we Lwowie. Tam siedzą ci, którzy znaleźli pieniądze na wyjazd. Burżuazja, a ja jestem rewolucyjny proletarjusz.

Hilary zapalił się, ale nagle znów przygasł.

— Mam satysfakcję, ale trochę podłą. Gnębią mię wyrzuty sumienia. Widzi pan tego jegomościa z odmrożonym nosem? Wrócił właśnie z nad morza, przerwawszy urlop. Pójdę mu uścisnąć dłoń i dodać otuchy.

Hilary wrócił po chwili i rzekł wesoło:

— Ta nieszczęśliwa figura wydała 600 złotych i raz tylko zamaczała się w morzu!

STAN BEZROBOCIA.

Warszawa, 23. lipca. (PAT) Według danych Państwowych Urzędów pośrednictwa pracy, stan bezrobocia na 19. bm. wynosi 198.748 osób. W stosunku do ubiegłego tygodnia sprawozdawczego bez robocie zmniejszyło się o 2.886.

Konferencja Marsz. Piłsudskiego z półk. Beckiem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. lipca. (Z). Z Wilna donoszą: **Marsz. Piłsudski** odbył dziś dłuższą konferencję z przybyłym z Warszawy szefem gabinetu **płk. Beckiem.** Rozmowa ta oprócz innych spraw dotyczyła — jak już donosiliśmy — **programu powrotu Marszałka Piłsudskiego do Warszawy** i rozłożenia jego ważniejszych czynności na najbliższe tygodnie.

Zmiany personalne w dyplomacji sowieckiej.

CO O NICH PISZE PRASA NIEMIECKA.

Berlin, 23. lipca. (PAT). Cała prasa niemiecka żywo omawia **zmiany personalne w dyplomacji sowjeckiej.** Organ centrum katolickiego „Germania“ przypomina, że Cziczerin był właśnie tym, który w ścisłem porozumieniu z Leninem prowadził, ugruntował i nadał **szerokie horyzonty orjentacji politycznej Rosji sowjeckiej w Azji, który doprowadził do sojuszu zawartego w Rapallo z Niemcami,** który nadał dyplomacji sowjeckiej ten swoisty charakter, służący z jednej strony do uprawiania szerokiej propagandy komunistycznej zagranicą zapomocą kominternów, a z drugiej strony pozwalający przedstawicielom państwa sowjeckiego przybrać formy dyplomacji europejskiej. Jednakże — pisze „Germania“ — **jego nieprzejednana nienawiść do Anglji nie odpowiadała już systemowi polityki zagranicznej, uprawianej w Moskwie, której tendencją było dojście do porozumienia z Anglją.** Dopiero Litwinowowi udało się **nawiązać stosunki z Anglją.** Nominacja Krestińskiego na pierwszego zastępcę komisarza spraw zagranicznych potwierdza zdaniem prasy niemieckiej przekonanie, że działalność komisarza sowjeckiego w Berlinie **spotkała się z uznaniem rządu moskiewskiego.** Prasa wyraża przekonanie, że rząd sowjecki powierzy mu kierownictwo polityki zachodniej, w której zakres wchodzą i sprawy niemieckie. Takie rozwiązanie sprawy Niemcy powitają z zadowoleniem, gdyż „Krestiński w czasie swej działalności w Berlinie stale miał na oku **jaknajprzyjaźniejsze uregulowanie stosunków między Niemcami a Rosją** i oczekiwać należy, że na swem obecnem stanowisku pierwszego zastępcy komisarza spraw zagranicznych będzie szedł po linji dotychczasowej polityki względem Niemiec“. Według tutejszych informacji, **Krestiński przebywa obecnie na Krymie,** gdzie spędza czas na urlopie. Przed powrotem na stałe do Moskwy powróci jednak do Berlina, celem wręczenia Hindenburgowi **pisma odwołującego,** co prawdopodobnie nastąpi dopiero z końcem sierpnia. O następcy Krestińskiego prasa dotychczas nie została poinformowana. Przypuszcza jednak, że ze względu na wielkie znaczenie placówki berlińskiej dla sowjeckiej polityki zagranicznej, rząd sowjecki **wyśle do Berlina jednego z najzdolniejszych swych polityków.** Dotychczas dwa tylko dzienniki notują pogłoskę, iż jednym z kadydatów na stanowisko sowjeckiego ambasadora w Berlinie jest **ambasador sowjecki w Angorze Surycz.** W każdym razie wybór następcy Krestińskiego, zdaniem prasy, da cenną wskazówkę co do przyszłego stanowiska rządu sowjeckiego wobec Rzeszy niemieckiej.

Nadzieje Moskwy.

Paryż, 23. lipca. (PAT). Omawiając **ustąpienie Cziczerina i nominację Litwinowa** dziennik **„Le Journal“** zaznacza, że nominacja Litwinowa i wybór Krestińskiego na pierwszego zastępcę pozwala przypuszczać, iż Moskwa liczy znowu na **wywołanie zamieszek europejskich.**

MIN. KWIATKOWSKI WRÓCIŁ DO WARSZAWY.

Warszawa, 23. lipca. (PAT) Dziś rano powrócił z podróży po państwach skandynawskich pan minister przem. i handlu Kwiatkowski, w towarzystwie dyrektora departamentu morskiego Nosowicza.

—o—

SUBWENCJA RZĄDOWA DLA SOJUZA.

Warszawa, 23. lipca. (PAT) Ministerstwo rolnictwa przyznało gospodarczo-ekonomicznemu Stowarzyszeniu Rolniczyj Sojuz we Lwowie subwencję w kwocie 30.000 zł. na prace nad podniesieniem kultury rolnej w Małopolsce wschodniej.

—o—

Z DNIA.

Wszędzie go dobrze znają.

Lwów, 24 lipca.

Nasza stała i czujna kontrola niepoczytalnych „wyskoków“ Polskiej Agencji telegraficznej nie jest odosobniona. Niemal we wszystkich niezależnych dziennikach spotykamy co kilka dni drobne zdziwienia i wytknięcia pod adresem tej szanownej, ale od pewnego czasu **całkiem nieszanującej się instytucji.** Dla przykładu niech nam wolno będzie przytoczyć in extenso notatkę jednego z największych i najpoważniejszych warszawskich czasopism.

SZYBKOŚĆ P. A. T.-A.

Fałszowanie dat przez urzędnika ajencji.

„Nadsyła nam PAT następującą depeszę: Dnia 22 b. m. o g. 10 rano przy lądowaniu aparatu na lotnisku w Pucku zabity został śmigłem ppor. marynarki Z. Podgórski.

Wiadomość tę podaliśmy we wczorajszym numerze z 22 lipca.

PAT nie tylko opóźnia wiadomości, ale nawet całkiem bez ceremonji opóźnia datę wypadków, aby usprawiedliwić swoje niedołęstwo“.

Tak właśnie jest. Przeoczyliśmy wiadomość, więc poprostu **przesuwamy cały wypadek na dogodną porę.** Rozbity samolot lata tak długo, póki nie zauważy katastrofy PAT. Zmarli chodzą po świecie, aż ich nie uśmierci wyrwany z drzemki PAT. Dobrzy obywatele uwierzą we wszystko, bo przecież to jest **urzędowa** agencja, której deficyty pokrywa się z pieniędzy podatkowych.

Najwyższy chyba czas, aby zajęto się całą historją w Prezydjum Rady Ministrów, uprzedzając znacznie dotkliwą dla PAT-a interwencję najbliższej komisji budżetowej.

Unja celna państw M. Ententy

BĘDĄ DO NIEJ MOGŁY TAKŻE NALEŻEĆ KRAJE SĄSIEDNIE.

Białogród, 23. lipca. (PAT) Minister spraw zagranicznych polecił posłowi jugosłowiańskiemu w Bukareszcie złożyć rządowi rumuńskiemu **memorandum w sprawie konieczności utworzenia gospodarczej organizacji krajów Małej Ententy,** podkreślając, że kryzys rolny, który nawiedził całą Europę dotyka szczególnie **kraje o przewadze wytwórczości rolniczej.** Jedynym skutecznym środkiem złagodzenia kryzysu jest **bezpośrednie porozumienie pomiędzy krajami przemysłowymi a rolniczymi, zgrupowanymi we wspólnej organizacji gospodarczej,** przyczem nie należy uważać takiego ugrupowania za blok agrarny skierowany przeciwko krajom przemysłowym, gdyż chodzi tu o **układ pomiędzy krajami, związanymi zagadnieniem wymiany ekonomicznej i potrzebującymi nawzajem siebie.** Ugrupowanie to nie byłoby skierowane również przeciwko krajom rolniczym, pozostającym poza jego ramami. Zważywszy, że kraje rolnicze będą w dalszym ciągu zwracały się do krajów pozaeuropejskich w celu zaspokojenia swoich potrzeb w dziedzinie spożycia i wytwórczości rolniczej.

Rumunja i Jugosławja ze względu na identyczność ich struktury gospodarczej są powołane do **podjęcia inicjatywy w sprawie utworzenia tego porozumienia.** Obecność **Czechosłowacji** w Małej Entencie jako kraju przemysłowego przyczyni się w znacznym stopniu do **znalezienia formuły porozumienia** między krajami rolniczymi a krajami przemysłowymi.

Układ gospodarczy krajów Małej Ententy **będzie dostępny dla wszystkich krajów, zwłaszcza z nimi sąsiadujących, na podstawie całkowitej równości.** Potrzeba będzie pokonać znaczne trudności na drodze do utworzenia tego ugrupowania; przyczyni się to do rozwiązania problematów żywotnych dla tych krajów. Ze względu na sytuację, w jakiej się one znajdują rzecz domaga się rozstrzygnięcia nowego i oryginalnego, nie mającego przykładu w innych krajach.

Porozumienie Rumunji i Jugosławji wobec podobnej sytuacji gospodarczej obu krajów będzie mogło zakreślić **szerokie ramy** i w pewnych dziedzinach oznaczać będzie **prawie unję celną.** Porozumienie z innymi krajami będzie mniej lub więcej zależne

od gospodarczego charakteru danego kraju ze względu na złożony charakter zagadnienia.

Kompetentni ministrowie Rumunji i Jugosławji będą musieli zebrać się w celu ustalenia zasad porozumienia, podczas gdy komisja złożona z rzeczoznawców będzie miała za zadanie opracowania wszystkich szczegółów system porozumienia.

—o—

BELGIJSKI MINISTER W POZNANIU.

Poznań, 23. lipca. (PAT) Dziś o g. 1.45 przyjechał do Poznania pociągiem luksusowym przez Zbąszyn belgijski minister komunikacji p. **Maurycy Lippens**, wraz z posłem polskim w Brukseli p. Jackowskim i sekretarzem p. Cockiem.

—o—

MANEWRY MARYNARKI NIEM.

Berlin, 23. lipca. (PAT) Po dwuletniej przerwie odbędą się pomiędzy 15 a 19. sierpnia br. manewry jesienne niemieckiej armji i marynarki. Reichswehra ma odbyć swoje ćwiczenia w górnej Frankonji. Co do ćwiczeń marynarki, żadnych ostatecznych postanowień nie powzięto. W manewrach bierze udział 5-ta dywizja, stacjonowana w Baden, Wirtembergji i Turyngji, oraz 3-cia dywizja kawalerji, stacjonowana w zachodnich Niemczech.

—o—

NOWY SUKCES STANISŁAWY WALASIEWICZÓWNY.

Nowy Jork, 23. lipca. (PAT) W czasie zawodów sportowych, urządzonych przez Amerykański Związek Lekkoatletyczny w mieście Dalsa w stanie Texas, na których **Stanisława Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord światowy w skoku w dal — 602 cm**, znakomita nasza rodaczka uzyskała jeszcze dwa wyniki lepsze od rekordów światowych. Na 100 yardów zanotowano jej czas 11,1 sek. oraz na 220 yardów 25.2 sek., oba rezultaty lepsze od oficjalnych rekordów światowych.

—o—

HINDENBURG POCHWALA EKSCESY W NADRENJI.

Berlin, 23. lipca. (PAT) W odpowiedzi swej na przemówienie premiera pruskiego **Brauna**, wygłoszonej w czasie uroczystości w Koblencji, prezydent **Hindenburg** zaznaczył m. in., iż **pochwala akcję ludności nadreńskiej, która uratowała jedność państwa, występując przeciwko „zdradzieckim żywiołom, próbującym oderwać Nadreuję od Niemiec“.**

—o—

KRÓLOWA MARJA I KS. ILEANA W AUSTRJI.

Wiedeń, 23. lipca. (PAT) Królowa rumuńska — matka **Marja** opuszcza dziś w towarzystwie swej córki księżniczki **Ileany, Veldes** celem wyjazdu **do Austrji**. Królowa-matka oraz jej córka przybędą dziś wieczorem na Semmering, gdzie będą oczekiwane przez posła rumuńskiego w Wiedniu. Jutro wyjadą do Wiednia, gdzie zatrzymają się do piątku i stąd udadzą się do Insbruka i Solnogrodu

—o—

HOLANDJA REWANŻUJE SIĘ NIEMCOM.

Amsterdam, 23. lipca. (PAT) Związek mleczarski Holandji wydał **odezwę, wzywającą wszystkich członków do wstrzymania się od zakupu maszyn niemieckich.** Uchwała Związku jest akcją odwetową producentów holenderskich na podwyższenie ceł niemieckich na masło.

—o—

ADAM STODOR.

PRZEBUDZENIE.

Z OTRĘTWIENIA SIĘ DUCH MÓJ PRZEBUDZIŁ I STAŁ SIĘ,
JAKO TA NACIĄGNIĘTA, DRGAJĄCA NADZIEJĄ
ZWYCIĘSTWA, GROTEM GROŹNA, A PRĘŻNA, CIĘCIWA — —
NIE BĘDZIESZ, DUSZO MOJA, BEZWŁADNA, NIEŻYWA,
CHWILE ZWYCIĘSTW PRZED OKIEM TWEM ZNÓW ZAJAŚNIEJĄ,
NIE BĘDZIESZ „POKONANYM“, SAM W GORYCZY ZWAŁ SIĘ!

TO, CO STAĆ SIĘ MA, BĘDZIE, JAK NAKAŻESZ SOBIE, —
WOLA TORUJE ŚCIEŻKI I DROGI CZŁOWIECZE,
I NAKAZ WŁASNY, KTÓRY JEST IMPERATYWEM, —
KTO SŁABY, TEN SIĘ BIEDZI NAD KAŻDEM OGNIWEM
ŁAŃCUCHA ZDARZEŃ; MĘŻNY WRAZ W OGNIWA SIECZE
TOPOREM WOLI, JEŚLI RDZEWIEJĄ W ŻAŁOBIE! — —

Karachan w niełasce.

PO NOMINACJI KRESTIŃSKIEGO NA PIERWSZEGO ZASTĘPCĘ KOMISARZA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 23. lipca. (PAT) W tutejszych kołach politycznych komentowana jest bardzo żywo nominacja Krestińskiego na pierwszego zastępcę komis. spraw zagranicznych, z pominięciem Karachana. „Vorwärts“ stwierdza, że takie postępowanie rządu sowieckiego nie jest pochlebne dla Karachana. Co do Krestińskiego, to przypuszczać należy, że niechętnie opuszcza on swe dotychczasowe stanowisko ambasadora sowieckiego w Berlinie, najlepszą ze wszystkich placówek, jakiemi Moskwa zagranicą rozporządza. Wielką samodzielność i szerokie kompetencje w stolicy państwa niemieckiego Krestiński zamienia na całkowitą prawie zależność w Moskwie. Przy tej sposobności „Vorwärts“ przypomina, że naogół dygnitarze sowieccy niechętnie powracają do Moskwy, często nawet wyrok śmierci. wydany zaocznie przez G. P. U., nie jest w stanie ich do tego zmusić.

Zawalenie się kopuły poczty w Zagrzebiu.

JEDNA URZĘDNICZKA I 3 OSOBY Z PUBLICZNOŚCI ODNIOSŁY RANY.

Wiedeń, 23. lipca. (PAT) Według doniesień dzienników z Zagrzebia, **zawaliła się tamże wczoraj wieczorem kopuła szklana budynku głównego poczty, raniąc ciężko urzędniczkę pocztową oraz 3 osoby z pośród publiczności.** Katastrofę spowodował robotnik zajęty naprawę dachu, który **pośliznąwszy się, spadł na kopułę.**

Radjo w walce z owadami.

CZY TYLKO SZKODLIWE OWADY ZOSTAŁY ZNISZCZONE?

Nowy Jork, 23. lipca. (PAT). Dzienniki donoszą o jeszcze jednem zastosowaniu radja, które wydaje się dość nieprawdopodobne: Na plantacjach w okolicach Waszyngtonu **użyto fal radjowych jako środka przeciwko szkodliwym owadom, które niszczą drzewa owocowe.** Nowy ten system wynalazł dr. **Burgland** i zademonstrował po raz pierwszy w Waszyngtonie. Zastosowano 5-kilowatowy nadajnik, wytwarzający prąd o sile 30.000 wolt napięcia. Po obu stronach sadu ustawiono wysokie anteny sieciowe, wystające o metr ponad wierzchołkami drzew. Podobno wszystkie szkodliwe owady, znajdujące się na drzewach, zostały zniszczone.

Gdyby Gogol żył...

PAN REWIZOR Z WARSZAWY ZAWIESIŁ W URZĘDOWANIU KIEROWNIKA AGENCJI POCZTOWEJ, ALE POTEM SAM DOSTAŁ SIĘ DO KOZY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. lipca. (st.) Do agencji pocztowej w Gnojnie pow. stopnickiego przybył przed kilku dniami jakiś osobnik, który przy sposobności nadawania listu **wszczął z kierownikiem agencji sprzeczkę, poczem oświadczył mu, że jest delegatem okręgowej dyrekcji Poczt i Tel. i ma przeprowadzić kontrolę.** Po dokonaniu kontroli osobnik ów, który przedstawił się jako **Joachim Winter, zawiesił w drodze dyscyplinarnej w urzędowaniu kierownika agencji i polecił mu oddać czynności nowemu kierownikowi, który zjawi się dopiero dnia następnego.** Istotnie nazajutrz zjawił się w agencji niejaki **Faustyn Mirk i objął urzędowanie.** Naczelnikowi urzędu poczty w Busku sposób urzędowania Mirka **wydał się podejrzany,** wobec czego zawiadomił policję, **która po krótkiem przesłuchaniu aresztowała zarówno Mirka, jak i Wintera.** Mirk przyznał się odrazu, że nazywa się **Teofil Karkowski i pochodzi z Sosnowca.** Identyczności Wintera na razie nie ustalono. Nie ulega wątpliwości, iż **obaj oszuści przygotowali jakiś większy kawał.**

—o—

SMITH LECI DO EUROPY.

Nowy Jork, 23. lipca. (PAT). Kapitan Kinsford Smith ma odlecieć dziś wieczorem w towarzystwie kpt. Saula i Johna Stannage **do Europy.**

—o—

POLSKO-WŁOSKA KONWENCJA WETERYNARYJNA.

Rzym, 23. lipca. (PAT) Konwencję weterynaryjną i umowę kontyngentową podpisał ze strony włoskiej podsekretarz stanu w włoskiem ministerstwie spraw zagr. Fani, ze strony zaś polskiej ambasador Rzpltej w Rzymie Przeździecki.

—o—

FORD KUPIŁ FABRYKĘ W MEDJOLANIE.

Nowy Jork, 23. lipca. (PAT) Prasa podaje, iż zakłady Forda sfinalizowały układy o kupno wielkiej fabryki samochodów **Isotta Frascini w Medjolanie.** Zakłady przechodzą całkowicie na własność Forda. Kapitał zakładowy nowej firmy, która będzie się nazywała Ford Isotta Frascini Comps, wynosi 100 miljonów lirów. Oprócz zbytkownych wozów, dotychczas budowanych przez Isotta Frascini, nowa firma wypuści na rynek nowy model samochodów, podobnych do modelu Forda, które sprzedawane będą po 15 tys. lirów. Układ zastrzega, że wszystkie motory samolotowe Isotta Frascini budowane będą odtąd w Ameryce.

—o—

PROHIBICJA POWODUJE PRZEPEŁNIENIE WIĘZIEN.

Waszyngton, 23. lipca. (PAT). Koszt utrzymania federalnych więzień w Stanach Zjednoczonych wzrósł w ostatnich pięciu latach więcej niż podwójnie. Władze federalne przyznają otwarcie, że przepełnienie więzień, a zatem i wzrost kosztów utrzymania więzień i sądów **powoduje ustawa prohibicyjna.**

—o—

KATASTROFA.

Martigny (kanton Wallis), 23 lipca. (PAT). Autokar, w którym znajdował się proboszcz i 15 dziewcząt, należących do Towarzystwa parafjalnego Górnej Sabaudji, stoczył się wskutek **zepsucia się hamulca,** szybko ze stromej pochyłości, przewracając się u jej podnóża. Pięć dziewcząt odniosło ciężkie rany, jednak z dziewcząt zmarła niebawem po katastrofie.

—o—

HARCERZE POLSCY Z NIEMIEC W WILNIE.

Wilno, 23. lipca. (PAT) Przybyło do Wilna **4 harcerzy polskich z Niemiec: Teofil Wilczek, Franciszek Kaschel, Henryk Oko, oraz Władysław Szychudla.** Odbywają oni obecnie podróż **na rowerach dookoła Polski.** Młodzi sportowcy wyjechali z Bytomia dnia 25. czerwca br. i przebyli już dużą część swej trasy, która przez Katowice, Kraków, **Lwów**, Baranowicze i Lidę prowadziła do Wilna, zkąd wczoraj odjechali dalej do Grodna, Suwałk, Białegostoku, Warszawy, Płocka, Torunia, Gdańska, Gdyni, Grudziądza, Wrocławka, Opola i Bytomia.

—o—

BANDA LITEWSKA PRZEKROCZYŁA GRANICĘ.

Wilno, 23. lipca. (PAT) Prasa donosi, że na odcinku granicznym Krasnowo, w rejonie Łoździeje **przekroczyła granicę uzbrojona banda litewska,** która skierowała się do lasów w kierunku wsi Bubele. Zaalarmowany patrol K. O. P. niezwłocznie urządził obławę. W rezultacie pościgu **bandę otoczono.** Udało się jej jednak zbiedz do lasów. Podczas wymiany strzałów z patrolem **K. O. P.** jeden członek bandy Michnowiczius z Olity został zabity.

—o—

Obrabowany bandyta

JAK HERSZKO SAWERGUN NAPADŁ NA BIEDNĄ RUCHLĘ I CO SIĘ Z NIM SAMYM NASTĘPNIE STAŁO?

Lwów, 24. lipca.

(!) Dziś mnie, jutro tobie!... Przysłowie to da się użyć w całej pełni w sprawie niejakiego Herszka Sawerguna z Potulicz (pow. Rawa Ruska). Mianowicie Sawergun, który od dłuższego czasu cierpiał **na chroniczny** brak gotówki, pragnął ją zdobyć na drodze rozboju. Zaczaił się więc na drodze między Niemirowem a Lubaczowem i **napadł na niejaką Ruchlę** Heller, córkę Izaka, którą usiłował zniewolić, a pozatem zrabował jej 40 zł. Dziewczyna podniosła wielki krzyk, nikt jednak nie przybył na pomoc i Herszko zdołał uciec do lasu. W lesie odczuł na własnej skórze przyjemność napadu. Mianowicie dwaj nieznani osobnicy z kosami w ręku rzucili się na niego, pobili go dotkliwie i zrabowali mu 40 zł.

Sawergun bandyta i napadnięty w jednej osobie udał się na posterunek policyjny i opowiedział o całem zajściu. Policja w krótkim czasie wyśledziła sprawców napadu w lesie w osobach braci Hryńka i Michała Piorunów z Wróblaczyna (pow. Rawa Ruska) i odstawiła ich do więzienia. **Podobny los spotkał również Herszka Sawerguna**, który za napad dokonany na osobie Ruchli Heller także powędrował do więzienia i **odpowiadać będzie przed sądem.**

—o—

Kobieta-demon Sensacyjne szczegóły skandalicznej afery.

Po aresztowaniu kapitan. Abrahamowiczowej.

Lwów, 24. lipca.

(!) Życie bywa bardzo często najsensacyjniejszym scenarjuszem filmowym. Ilekroć oglądamy w kinie film sensacyjny, czy też czytamy powieści kryminalne Wallace'a, Marczyńskiego itp. z ust naszych wkońcu wyrywa się jedno słowo „fantazja“. Jednak w życiu rozgrywają się niekiedy tego rodzaju wypadki, o których się nie śniło nigdy żadnemu powieściopisarzowi kryminalnemu, ani autorowi scenarjuszów. Uwagi te nasuwają się nam, gdy porządkujemy zapiski, odnoszące się do poruszonej już przez nas w numerze wczorajszym afery oszukańczej, która stanowi obecnie przedmiot powszechnych rozmów we Lwowie.

Główna bohaterka, **p. Stanisława Abrahamowiczowa jest godną**

następczynią Kleopatry.

Jest to w całem tego słowa znaczeniu **kobieta demon**, która dla celów osobistych wyzyskiwała cały szereg mężczyzn, ulegających jej czarowi.

Nie chce się poprostu wierzyć, że ta **24-letnia brunetka, o przeciętnej powierzchowności, jest tak sprytną i wyrafinowaną oszustką**, której każdy krok podyktowany był interesem własnym, bez oglądania się na konsekwencje, jakie z tego powodu **spaść mogą na zupełnie niewinne osoby.**

P. Abrahamowiczowa działała po większej części

wśród sfer kupieckich.

Nie oszczędzała jednakowoż **także i policji. Z jakąś dziwną pasją starała się o poznawanie oficerów policyjnych, a nawet przodowników, którzy mieli jej służyć za tarczę jej oszukańszych machinacyj.**

Celem dokładniejszego poznania całej sprawy podamy naszym Czytelnikom **chronologiczny** bieg wypadków, zebranych z wielkim trudem przez naszego sprawozdawcę, policja bowiem prócz suchego komunikatu o samem aresztowaniu **nie chciała prasie podać żadnych szczegółów.**

Dwaj aspiranci policyjni i ich przygody.

Przed kilku miesiącami aspirant policji, Szczygielski, poznał przypadkowo p. Abrahamowiczową, żonę kapitana W. P. Stosunki towarzyskie, jakie ich łączyły, były luźne. To też bardzo go zdziwiło, kiedy **pewnego razu p. Abrahamowiczowa prosiła go o pożyczenie jej 350 zł.**, zapewniając, że za kilka dni pieniądze mu zwróci. Aspirant Szczygielski widząc, że ma do czynienia

z damą z towarzystwa,

bez wahania pożyczył jej tę kwotę. Ale upłynął dłuższy okres czasu, a p. Abrahamowiczowa nie zwracała mu pożyczonej gotówki. Zmartwiony był tem wprawdzie, ale postanowił z tej sprawy nie robić żadnego użytku jako że nie chciał dla stosunkowo nie dużej sumy narażać **p. Abrahamowiczową na nieprzyjemności.** Po pewnym czasie **drugi aspirant, Czerny,** który także poznał tę sprytną oszustkę, **otrzymał od niej cały szereg listów z prośbą o pożyczki.** Aspirant Czerny był już ostrożniejszy i nie dał się wziąć na lep. Równocześnie dowiedział się o sprawie Szczygielskiego. Widząc, że kobieta ta naciąga **oficerów policyjnych,** postanowił tę sprawę oddać

swojemu przełożonemu

do załatwienia.

Także szef uległ jej czarowi.

Przełożony obu wyżej wymienionych oficerów **wezwał tę panią do swego gabinetu i tu** następuje fakt najbardziej sensacyjny. Miast sprawę załatwić krótko,

uległ także jej czarowi.

Od tego czasu widziano owego **dygnitarza policji w towarzystwie sprytnej oszustki w nocnych lokalach lwowskich, jak w Bristolu, Alhambrze, Bagatelli i Warszawie.** Dygnitarz wcale nie wiedział, że p. Abrahamowiczowa **celowo pokazuje się w towarzystwie wysokiego oficera policji,** aby w ten sposób sterroryzować wszystkich przez nią oszukanych i uniknąć doniesienia o oszustwo.

In flagranti.

Dodać trzeba, że mąż p. Abrahamowiczowej nic nie wiedział o jej machinacjach. **Była ona bowiem nałogową morfinistką i kokainistką** i większość pieniędzy wyłudzonych od naiwnych kupców **obracała na zakupno tych narkotyków.** Przytem pożycie małżonków było już od dłuższego czasu nie najlepsze. Pewnego razu p. Abrahamowiczowa oświadczywszy mężowi, **że wyjeżdża ze Lwowa w celach pieniężnych,** udała się na plac Bernardyński i wynajęła sobie pokój w hotelu Warszawskim.

Mąż ją tam przyłapał,

a że nie była sama, wygotował doniesienie na owego dygnitarza policji do władzy przełożonej za bałamucenie mu żony, oraz zażądał stanowczo

rozwodu.

P. Abrahamowiczowa nie wzięła sobie do serca tego incydentu i w dalszym ciągu urządzała się w ten sposób, by **jaknajczęściej w towarzystwie tego dygnitarza** pokazywać się na ulicach i w lokalach lwowskich. Często ją widziano w aucie policyjnem i niektórym, których naciągnęła, opowiadała, że jest

wywiadowczynią policji

i do niej należy śledzenie niższych oficerów policyjnych. Okazało się to nieprawdą, ale doraźny cel swój osiągała. Przez dłuższy czas nikt nie zwracał się do policji z żądaniem zaaresztowania sprytnej oszustki.

Pan Papara nie zna żartów!

Zrobił to dopiero **szofer i właściciel autodorożki nr. 107, Jan Papara.** Papara doniósł policji, że p. Abrahamowiczowa pod pretekstem, że **jest wywiadowczynią policji jeździła z nim kilkakrotnie samochodem, ponadto pożyczyła od niego 160 zł. w gotówce.** Wydział śledczy dowiedziawszy się o tem, rozpoczął ze swej strony **dochodzenia.** Równocześnie **na policji zgłosiło się kilka osób**

z doniesieniem na p. Abrahamowiczową.

Policja widząc, że ma do czynienia ze sprytną oszustką, aresztowała ją i osadziła w więzieniu.

JEJ METODA.

Interesującą jest metoda, jakiej używała oszustka przy swoich manipulacjach. Zachodziła oto do sklepów, poznawała kupców, **kupowała wpierw drobnostki, za które płaciła gotówką,** później dopiero pożyczała od nich pieniądze. Niektórym dawała **weksle ze swoim własnym podpisem, czasem z podpisem męża.** Podpisy męża

fałszowała jej

również przez nią opętany niejaki Wilhelm Griffel, lat 30, handlowiec, zamieszkały przy ul. Legjonów l. 25, syn znanego we Lwowie właściciela szlifierni szkła. W niektórych sklepach przedstawiała się **jako córka właściciela dóbr, w innych jako żona kapitana, w trzecich wreszcie jako wywiadowczyni policji.** Wszyscy mężczyźni, którzy się z nią stykali, ulegli do tego stopnia jej czarowi, że **pożyczali sobie nawet pieniądze, byle tylko spełnić jej życzenie.**

I tak np. niejaki **N. Krajner,** właściciel sklepu spożywczego przy ulicy Kurkowej 9, bliski sąsiad p. Abrahamowiczowej,

pożyczył jej 15 tysięcy zł.

Skrytobójczy strzał przez okno

OFIARA PO 2-GODZINNYCH MĘCZARNIACH WYZIONĘŁA DUCHA.

Lwów, 24. lipca.

(!) Skrytobójcze morderstwo dokonane zostało wczoraj w Wieźlinie (pow. Jarosław). Nieznany sprawca około godz. 1 w nocy **strzelił przez okno z karabinu do mieszkania Michała** Stasznika, rolnika, raniąc go w brzuch. Stasznik po 2 godzinach strasznych męczarni wyzionął ducha. Za mordercą wszczęło dochodzenia.

—o—

Kupiec ten wcale niemajętny, pożyczał pieniądze od innych i wręczał je p. Abrahamowiczowej, a czynił to bez obaw, ponieważ widział oszustkę bardzo często **w towarzystwie wyższych oficerów policji**, więc mniemał, że w każdej chwili otrzyma z powrotem gotówkę.

Drugi kupiec niejaki **Seibel**, handlarz nabiału przy ul. Ruskiej **także padł jej ofiarą**. Temu przedstawiła się **jako córka właściciela dóbr** i wyłudziła od niego większą gotówkę, dając mu w zamian **weksle z fałszywym podpisem męża**. Następnie oszukany został także **kupiec Diner**, właściciel składu naczyń przy ul. Teodora, od którego wyłudziła również większą sumę pieniężną.

Pozatem między oszukanymi jest **cały szereg osób**, które ze względów osobistych nie chcą zgłaszać się na policję z doniesieniem. Sprawozdawca nasz zetknął się z jednym panem, **który prosił o zachowanie nazwiska jego w tajemnicy, a który mu oświadczył, że znał przelotnie tylko p. Abrahamowiczową, a jednak gdy raz przystąpiła do niego i prosiła go o pożyczenie pieniędzy, bez wahania wręczył jej 100 zł.**, bo tylko tyle miał przy sobie.

Łączne szkody, wyrządzone przez Abrahamowiczową wynoszą około 40 tysięcy zł.

Do Tatarowa na śledztwo.

W związku z tą sprawą przybył przed trzema dniami do Lwowa inspektor głównej komendy policji **Wróblewski**, który w tej sprawie prowadził dochodzenia. Wczoraj wieczorem insp. Wróblewski w **towarzystwie podinsp. Łozińskiego** wyjechał do Tatarowa, by na miejscu przesłuchać owego dygnitarza policji, który **niewinnie zupełnie został przez p. Abrahamowiczową narażony na cały szereg nieprzyjemności**.

Prócz p. Abrahamowiczowej **aresztowano również p. Wilhelma Griffla**, który wedle zeznań oszustki miał podpisywać jej męża na wekslach i weksle te puszczał w obieg. W związku z tem panuje wielki popłoch na „czarnej giełdzie“, gdyż Griffel szereg weksli eskontował u tych **czarnogiełdziarzy**, płacąc olbrzymie odsetki.

Gdzie są pieniądze!

DWA NAPADY RABUNKOWE W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIEM.

Lwów, 24. lipca.

(!) Bandytyzm na prowincji szerzy się **w gwałtowny sposób**. Bardzo często kroniki policyjne notują cały szereg zbrodniczych wystąpień bandytów wiejskich, którzy **uzbrojeni w karabiny napadają i to nierzadko nawet na kobiety**. Onegdaj około godz. 2 nad ranem **trzech nieznanych sprawców wtargnęło do mieszkania Anny Kodar w Kraszewicach** (pow. Stary Sambor), jeden z nich rzucił się na właścicielkę mieszkania i **dusząc ją za gardło, uniemożliwił jej wołanie o pomoc**. Towarzysze jego w międzyczasie **splądrowali całe mieszkanie**. Nie znalazłszy pieniędzy, **zbiegli**. Jednego ze sprawców mianowicie **Piotra Hrybę z Kraszewic**, którego poszkodowana rozpoznała, **aresztowano**. Za pozostałymi wszczęto pościg.

Na gościńcu w lesie pomiędzy stacją kolejową Zielona a gminą Michałówka (pow. Rawa Ruska) **2 uzbrojonych w broń palną osobników napadło na przechodzącego drogą Zalkiera Kurcera, lat 38 z Kurowa** (pow. Rawa Ruska). Jeden z bandytów przyłożył Kurcerowi **karabin do piersi, a drugi w międzyczasie obszukał mu kieszenie, z których wyciągnął 120 złotych**. Prócz tego bandyci zabrali Kurcerowi **niesione przez niego artykuły spożywcze, wartości 10 zł.** i po rabunku zbiegli.

4 robotnicy runęli wraz z rusztowaniem.

STRASZNY WYPADEK PRZY UL. ZADWÓRZAŃSKIEJ.

Lwów, 24. lipca.

(!) Straszny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu na ul. Zadwórzańskiej, mianowicie pod nr. 47 buduje się obecnie gmach. Z niewiadomych na razie przyczyn runęło nagle rusztowanie i z 3-piętrowej wysokości spadli 4 robotnicy na dół, doznając bardzo ciężkich uszkodzeń ciała. Wśród ofiar znajdują się: Jan Romaniszyn, 60 lat, murarz (doznał złamania kręgosłupa i stan jego jest beznadziejny), Stanisław Romaniszyn, lat 30, (wskutek upadku poniósł obrażenia na całem ciele), Bazyli Jakimowski lat 30 (doznał złamania kręgosłupa) i Józef Szostak, liczący 65 lat, murarz (doznał ciężkich obrażeń na całem ciele). Wszystkich w stanie bardzo groźnym odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że przyczyną zawalenia się rusztowania był nieodpowiedni materjał budowlany, dostarczony przez przedsiębiorcę budowlanego Maciałka.

Było ich siedmiu!

SZAJKA BANDYCKA NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Lwów, 24. lipca.

(!) Większa szajka niebezpiecznych bandytów wiejskich stanęła wczoraj przed senatem karnym, któremu przewodniczył r. **Bendaszewski**, a oskarżał prok. **Janisz**. W skład tej szajki wchodzili: **Kazimierz Cybulski, Feliks Kołnoszej**, zwany „Ryżeńko“, **Michał Koszuba, Paweł Kupecki, Antoni Poliński, Michał Stuka i Mikołaj Orzechowski**. Wszyscy pochodzą z Turynki (pow. Lwów). Akt oskarżenia zarzuca im, że **dokonali całego szeregu śmiałych włamań z bronią w ręku**. W szczególności Kazimierzowi Cybulskiemu i Feliksowi Kołnoszejowi zarzuca oskarżenie, że dnia 17. lipca ub. r. na pastwisku w Turynce **targnęli się na posterunkowego Michała Warszawę**, który chciał ich aresztować za dokonanie kradzieży w maju ub. roku w kooperatywie Turynki. **Obaj złodzieje na widok posterunkowego rzucili się do ucieczki i ostrzeliwali się z uciętych karabinów**. Posterunkowy mimo to ujął Cybulskiego. **Wówczas towarzysz jego uderzył z całej siły łopatą w ramię posterunkowego**, zmuszając go do wypuszczenia przytrzymanego. Pozatem napadli oni **na dom Józefy Rybarczuk w Krystynopolu, oddali kilka strzałów, które na szczęście chybiły i splądrowali całe mieszkanie**. Pozostali oskarżeni mają także na sumieniu cały szereg napadów i kradzieży. Do rozprawy, którą rozpisano na trzy dni wezwano 32 świadków. Oskarżonych bronią dr. Schaff i dr. Macieliński.

—o—

Zab wa w S'edl sk-ch.

Lwów, 24. lipca.

(!) W Siedliskach (pow. Przemyśl) urządzali parobcy **wielką zabawę**. Ponieważ o tem nie zawiadomiono miejscowego posterunku P. P., przeto posterunkowy Adam Kurowski udał się na miejsce **celem rozwiązania nielegalnie urządzonej zabawy. Przybycie posterunkowego wywołało głośne protesty ze strony zabawiających się tam parobków**, a jeden z nich niejaki **Darasza Drewlany rzucił się na przedstawiciela władzy, chcąc go czynnie znieważyć**. Posterukowy w obronie własnej **wyciągnął rewolwer i aresztował parobka**. Kiedy jednak inni rzucili się na niego, chcąc odbić aresztowanego, **wystrzelił w powietrze**. Na skutek strzału **nacierający rozbiegli się**, zaś Drewlany został odprowadzony na posterunek P. P.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 25. VII. 1930

Z TEATRU.

„Rywale“, sztuka w 4 aktach Andersona i Stalingsa. — Występ Jerzego Rygiera.

Gdybym nie znał tak dobrze złotego serca dyr. Czarnowskiego, mógłbym go podejrzywać o złośliwość wobec recenzentów, z których, co prawda, nie wszyscy byli wobec niego sprawiedliwi. Bo jakże to jest? Kanikuła, co się zowie, ogórki na szczęście zakrapiane wódką, dolce far niente na całej linji, a dyr. Czarnowski wali premjerę za premjerą, nie dając wytchnąć sobie, aktorom i osłabionym z upału recenzentom. Naprzykład ja. Jestem już jedną nogą na urlopie. Witam się już w sercu z Pieninami, Giewontem i kopą królowej Bony, a ten złośliwy Czarnowski każe mi iść na premjerę amerykańskiej sztuki i machać znowu ołówkiem, jakby to był początek sezonu. Wolne żarty, panie Ludwiku! nie pora jest teraz na normalne recenzje, gdy komuś pachną już limby nad Morskiem Okiem. Więc pokazując perskie oko memu całorocznemu zawodowi i pragnąc potrosze zemścić się na nieznośnym Czarnowskim, zabawię się wyjątkowo w tej ostatniej recenzji w Wilka Raorta i napiszę groteskę zamiast recenzji. To znaczy na początku, bo potem nolens volens powiem coś o ostatniej premjerze. Otóż spróbuję zrobić rzecz dość trudną: W tytułach sztuk granych w ostatnim sezonie doszukam się historji sprawy teatralnej we Lwowie, opłakiwanej szczerze przez 80 aktorów nieangażowanych, a radosnej dla 24 angażowanych przez nową Dyrekcję. Posłuchajmy, jak to było: „Cztrech ludzi w czterech ścianach“ postanowiło pewnego dnia utrącić Czarnowskiego. Do pomogli im w tem dzicie trochę niektórzy „Artyści“, „Ciotka Karola“, a może jakaś „Hrabina“, „Żydówka“, „Kupiec Wenecki“, albo „Adwokat i róże“. W każdym razie była w tem wszystkiem jakaś „Magja“, a może „Potęga przeznaczenia“. Dość, że pewnego dnia powiedziano Czarnowskiemu krótko: choć masz „Lwie Serce“, nie doczekasz bracie jesiennego „Święta kos“, bo juz się zbliża twój „Kres wędrówki“ we Lwowie. Ale Czarnowski jest trochę jak „Dzielny wojak Szweik“. Sprawił sobie przy ostatku wesołe „Trzykrotne wesele“, na którem były „Damy i Huzary“, „Halka“, „Tosca“, „Księżniczka Chicago“ i wogóle cała kochająca go we Lwowie „Cyganerja“ i tym wszystkim, którzy go chcieli skończyć, odpowiedział krótko: „To możesz opowiadać swojej babci“. Jednem słowem są obecnie we Lwowie „Rywale“ i niewiadomo, to jeszcze wygra, mimo, że nowa dyrekcja na początek sezonu zapowiada sztukę „Zwycięzca“. Lecz dość kanikularnych żartów, gdy chodzi naprawdę o „Rywali“. Jest to sztuka amerykańska, fascynująca tak samo w kinie jak i w teatrze gestem junactwa i człowieczeństwa pod pozorną maską brutalności i kanaljowatości. Okopy podziałają i zawsze wywołują dreszcz zgrozy. Jerzy Rygier, artysta, który wżarł się w pamięć Lwowa swoim świetnym „Dantonem“, pokazał znowu piękną dynamikę swoich walorów aktorskich, dając typ brutalny, mocny, dziki, lecz nie mniej prawdopodobny przez to i żywy. Sekundował mu dzielnie drugi rywal Suchcicki. Ładosiówna miała znowu swój piękny wieczór. Artystka nagięła się jak trzcina do trudnej roli, wykazując jeszcze raz szeroką skalę swego talentu z łaski Bożej. Czyż nie szkoda, że w najlepszej swej chwili artystycznej opuszcza lwowską scenę, która była kolebką jej talentu?

„Rywale“ mają zapewnione powodzenie we Lwowie, co zresztą było udziałem tej interesującej sztuki w całym świecie.

Henryk Zbierzchowski.

—o—

ZYGZAKI

Szczęśliwi kniaziowie.

Lwów, 24. lipca.

Na wysokości 900 m. ponad poziomem morza, na pograniczu węgierskiem, w zacisznej karpackiej kotlinie leży wieś Wołosiate. Ze wsi do Liska, najbliższej stacji kolejowej, 79 km. Do poczty w Lutowiskach 35.

Naokoło wsi połoniny i dziewicze lasy. Ludność mówiąca po rusku, odrębna od sąsiednich wsi, smukła, jasnowłosa, dorodna, inteligentna i serdecznie uczciwa. Ale dumna. Twierdzi bowiem, że ma prawo do tytułu kniaziowskiego, choć chodzi w postołach, lub butach z cholewami, do których w zimie wkłada wiechcie słomy — dla rozgrzewki. Dziewczęta jako płeć więcej miękka, nie noszą wprawdzie pończoszek jedwabnych i nie używają Benigniny, ale zamiast słomy w obuwiu, używają onucek. Na wieczornicach przędą po dawnemu len i słuchają chętnie „skazek“, opowiadanych przez staruchy a gdy kogut zapowie północ, wystraszone opowiadaniami o strachach i duchach, wracają do domu, odprowadzane przez chłopców. Tak jak to było temu lat sto, a może i trzysta.

Chłopaki nie znają jeszcze ani „getrów“ ani „pryczesów“, i dalej jeszcze przy skrzypce lipowej, cymbałach i bębenku tańczą kołomyjkę. Dziewczęta wprawdzie dają się w ciemnej sieni, albo w drodze d domu połaskotać, ale w izbie przy świetle foxtrotta uznały za nieprzyzwoitego, gdy je chciał jeden urlopnik nauczyć.

W Wołosiatem tylko troje ludzi umie czytać: paroch, jego żona i djak. Na 182 chat razem z księżą i wójtowską, trzy tylko mają kominy.

Po spaleniu wsi podczas wojny, ekspozytura kraju, pobudowała chaty z kominami. Kniaziowie jednak kominy rozwalili i wrócili do kurnych chat, twierdząc, że w nich i zdrowiej i len suszy się lepiej. Len bo tutaj, poza karłowatym owsem i drobną „bulbą“, udaje się nieźle.

Kniaziowie żyją z hodowli bydła, ale mięsa nawet w święta nie jedzą. Zboże zakupują w Lutowiskach za drogie pieniądze, ponieważ za nie płacą dopiero na „Spasa“, gdy sprzedają w miasteczku, wypasione na połoninach woły. Wódki prawie nie piją, bo we wsi niema szynku. Jedzą zaś i na zdrowie im wychodzą: ziemniaki, kapusta, mleko, ser i pęcak. Chleba mniej, bo drogi. Tylko na niedzielę pieką żytnie pierogi, nadziewane duszonemi ziemniakami, które okraszają „maczanką“, tj. mąką żytnią, „podbitą“ mlekiem.

Czy istotnie mają prawo do tytułu kniaziowskiego, trudno skonstatować. Natomiast posiadają oryginalne, pergaminowe, pożółkłe przywileje, wystawione im przez Stefana Batorego, a zatwierdzone przez Władysława IV-go i Augusta II-go. Na podstawie ich przysługuje im odwieczne prawo korzystania z sąsiednich polonin, lasów i wód. Ponieważ w Wołosiatem rządzili dawniej sołtysi, możnaby wnioskować, że wieś miała prawo magdeburskie i pańszczyzny nie odrabiała.

Kniaziowie są upartymi konserwatystami i najlojalniejszymi obywatelami. Z wiekowej tradycji. Najpierw byli królewscy, potem cesarscy, a teraz Rzeczypospolitej Polskiej. Inaczej bowiem, zasiedziałej i wiekowej szlachcie nie wypada. Uparcie bronią się przed wszystkiemi nowinkami, których ojcowie ich nie znali i bez których żyli i umierali szczęśliwi. Nie chcą nawet szkoły. Gdy im Rząd ofiarował drzewo na szkołę, zbuntowali się i drzewa nie zwieźli.

Wójt, choć niepiśmienny, dumny jest ze swego krzyża zasługi, który dostał przez znajomość z ministrem spraw wewnętrznych.

Ten ostatni odwiedził Wołosiate, przyjechawszy tu konno z żoną, lwowskim wojewodą i liskim starostą.

Dygnitarze zajechali do wójta. Rozmowę jego z ministrem przytoczę według jednego z pism ruskich:

— Jak się wam tu powodzi wójcie? — pyta minister.

— Nam dobrze panie „majster“ — odpowiada wójt — nam tu wszystkim bardzo dobrze. Jakby my mieli most na Sanie, to już nam więcej niczego nie potrzeba.

Minister zapewniwszy wójta, że most napewne będzie, przy pożegnaniu zostawił mu sto złotych na skrzynkę dla przechowania pergaminowych dyplomów, które dotychczas butwiały pod strzechą.

Dziennik ruski pisząc o tej wizycie ministra, żali się, że ani „Ridna Szkoła“, ani „Silskij Hospodar“, ani „Proświta“, nie interesują się Wołosiatem. Może ma i słuszność! Ale może wtedy kniaziowie wołosiaccy nie czuliby się tak dobrze, jak się czują dziś i jak się czuli przed wiekami.

ar.

ORYGINALNY POMYSŁ WŁADZ BERLIŃSKICH

Policjanci urzędują w opaskach kąpielowych.

ROZKAZ WŁADZY MUSI BYĆ RESPEKTOWANY.

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 24. lipca.

(jp) Władze bezpieczeństwa w Berlinie urządziły mieszkańcom stolicy nad Sprewą w ostatnich dniach **niepozbawioną humoru niespodziankę**, co czego dotychczas nie bywało i poza bezpośrednio w całej sprawie zainteresowanymi, wywołało ogólną wesołość w mieście.

Uchodzi powszechnie za aksjomat, że stróże porządku i bezpieczeństwa, vulgo policjanci, jawić się mogą przed oczyma obywateli jedynie w zapiętym pod szyję uniformie i ze wszystkiemi insygniami swojej władzy, dla tem większego utrzymania prestiżu. Natomiast Berlin, a raczej przechodnie wybrzeża nad Sprewą w pobliżu Schilling-Brücke, mieli sposobność ujrzeć stróżów bezpieczeństwa tak, jak ich jeszcze nikt nie widział, a to... jedynie **w opaskach kąpielowych, oraz w czakach urzędowych**, które zachowali dla oznaki swego urzędowego charakteru.

Było to tak: Podczas tegorocznego upalnego lata Berlińczykom nie wystarczały wyznaczone dla kąpieli miejsca położone poza miastem, ale **znęciły ich chłodne nurty Sprewy właśnie w wyżej wymienionem miejscu.** Początkowo sporadyczne wypadki kąpieli uszły uwagi władz. Gdy następnie jednak coraz więcej kąpielowców przybywało, wydano **zakaz kąpieli w tem miejscu**, nietyle ze względów przyzwoitości, ile z tego powodu, że **rzeka pod mostem ma niebezpieczne prądy, co zagrażało utonięciem zbyt śmiałym pływakom.** Umieszczono zatem na wybrzeżu i na moście **tabliczki z odpowiednim napisem.** Widać jednak, że nawet w tem przysłowiowo zdyscyplinowanem państwie coś się pod względem rygoru psuć zaczyna, bo nadal tłumy kąpielowców pluskały się wesoło na rzece. **Wszelkie zaś wezwania funkcjonarjuszy policji nie miały skutku, gdyż ramię władzy nie mogło dosięgnąć przestępców pośrodku rzeki.**

A jednak okazało się, że ten śmieje się najlepiej, kto się śmieje ostatni! Policja berlińska okazała niezwykłą pomysłowość. Przed kilku dniami gdy znowu Sprewa w pobliżu Schilling-Brücke przedstawiała obraz **silnie frekwentowanej pływalni**, zajechał na sam środek rzeki **statek motorowy, w którym znajdowało się 50-ciu „szupo“**. Z policyjnego statku zabrzmiało wezwanie, aby kąpiący się natychmiast opuścili wodę. Część pływaków usłuchała tego rozkazu, lecz inni, ze śmiechem i kpinami odpłynęli tylko nieco dalej, tak, aby nie można ich było ze statku dosięgnąć i nie zaprzestali kąpieli. Wtedy jednak stało się **coś nieprzewidzianego.**

50-ciu „szupo“ z błyskawiczną szybkością pozbyło się swoich mundurów z wyjątkiem silnie pod brodą spiętego czaka i tylko w opaskach kąpielowych rzucili się do wody za opornymi. Częściowo przepędzili ich na brzeg, **innych natomiast, którzy pozwolili sobie na szydercze uwagi pod adresem władz, wciągnęli na statek i przewieźli na najbliższy komisarjat celem ukarania.** Niezwykłe to widowisko ściągnęło na wybrzeże i na most tysiączną publiczność, która przypatrywała się z wielkiem zaciekawieniem i rozweseleniem tym oryginalnym zapasom prawa z bezprawiem.

Dzięki tak pomysłowemu wystąpieniu władz, od kilku dni nie widać już kąpiących się w pobliżu Schilling-Brücke.

Zakochany bandyta

PORWAŁ PANNĘ MŁODĄ WRAZ Z OBLUBIEŃCEM.

Lwów, 24. lipca.

Robotnik chicagowski, nazwiskiem **Holmes** (nie był jednak krewnym Szerloka!), zakochał się **w pięknej dziewczynie**, a ona zakochała się w nim. uczyniła mu jednak wyznanie, że od dłuższego czasu **prześladuje ją jakiś okropny bandyta** (bandytów nie brak w Chicago). Ona go nie chce znać, ale **boi się jego wybryków.**

Holmes uspokoił narzeczoną, że pod jego opieką nic jej się nie stanie. Tymczasem bandyta **nie porzucił myśli o dziewczynie.** Należał on do tego typu upryjmych bandytów, którzy **uprzedzają swoje ofiary.**

Pewnego dnia zjawili się u Holmesa **trzej zamaskowani ludzie** i oznajmili mu, że o ile nie porzuci myśli o dziewczynie, biada mu!

Holmes wyrzucił „mścicieli“ za drzwi i — jak się okazało — **popełnił wielki błąd.**

Nadszedł dzień ślubu. Gdy po obrządku młoda para wracała wynajętym samochodem do domu, **zagrodziły jej drogę dwa auta i, jak z pod ziemi, wyrosło czterech zamaskowanych ludzi. Schwytali pana młodego i wrzucili do jednego auta, a pannę młodą do drugiego.**

W trzy dni potem **znaleziono Holmesa pół żywego przywiązanego do drzewa nad jeziorem Michigan.** O jego młodej żonie **słuch zaginął.**

POPIERAJCIE LIGĘ MORSKĄ I RZECZNĄ,

Preparat do „odmładzania“ ludzi

NOWY WYNALAZEK DWÓCH UCZONYCH DUŃSKICH.

Lwów, 24. lipca.

W tych dniach na łamach kopenhaskiego tygodnika lekarskiego **„Ugeskrift for Laeger“** została opublikowana przez dwóch młodych uczonych, dra med. **Chrystjana Hamburgera** i **kand. farm. K. Bjergaarda**, praca o sporządzeniu i zastosowaniu w Instytucie patologji ogólnej uniwersytetu kopenhaskiego **preparatu o składzie hormonu przedniego płatu przysadki mózgowej.**

W pracy swej uczeni kopenhascy odpierali się głównie **na badaniach znakomitych uczonych niemieckich tej miary, co Steinach i Aschheim**, dotyczących zawartości tych substancyj. Zasługa niemieckich uczonych pod tym względem polega głównie na **stwierdzeniu istnienia oprócz hormonu, wpływającego na wzrost, hormonu seksualnego, różniącego się tem od innych hormonów seksualnych, że wywiera swe działanie zarówno na mężczyzn, jak i kobiety.** Zastosowanie wyciągu z przedniego płatu przysadki mózgowej posiada w medycynie wielkie zastosowanie wszędzie tam, gdzie **chodzi o doprowadzenie do stanu normalnego działalności gruczołów rozrodczych.** Z niego też skorzystał Steinach przy swem słynnem „odmładzaniu“.

Wspomnieni uczeni kopenhascy pod kierunkiem prof. uniwersytetu **Olafa Thomsena** stosowali już preparat u zwierząt **w pewnych wypadkach nerwowości, spowodowanej zakłóceniem funkcyj sfery płciowej.** Rezultaty wypadły **nadspodziewanie dobrze.** Preparat ten sporządzony jest bądź w postaci **białożółtawego proszku, albo żółtawego płynu bez zapachu i całkowicie pozbawiony jest właściwości trujących.** Działanie preparatu uwidacznia się tylko po zastosowaniu go w postaci zastrzyku, nie zaś w postaci specyfiku wewnętrznego.

Głosy publiczne.

M.K.E.

i warunkowy przystanek na Łyczakowie.

Lwów, 24. lipca.

Piszą nam z miasta:

Przed kilkoma tygodniami wprowadziła M. K. E. w miejsce przedostatniego przystanku stałego przy ul. Łyczakowskiej górnej, przystanek warunkowy. Możliwie, że dyrekcja MKE. kierowała się tutaj specjalnemi względami w ruchu wozów, lecz absolutnie **nie potrzebami mieszkańców tej części ulicy.** Przystanek warunkowy przy ul. Ubocz **niema racji bytu,** natomiast wskazanem by było zaprowadzenie z **powrotem stałego przystanku u zbiegu ulic Mącznej i Dobrzańskiego.** 3/4 pasażerów dojeżdżających do ostatniego przystanku mieszka właśnie w tych ulicach i w ich sąsiedztwie. Na dowód, że mam słuszność, podaję fakt, który zdarzył się ostatnio.

Pewien posterunkowy wiedząc o tem, że na przystanku warunkowym prawie że nikt nie wysiada, natomiast **wszyscy skaczą z wozu** u wylotu ulic Mącznej i Dobrzeńskiego, zaczaił się za parkanem i **w przeciągu 2 godzin przychwycił około 80 pasażerów skaczących z wozu podczas jazdy.**

Pasażerowie, pomiędzy którymi nie brakło i bardzo szanownych obywateli, jak również wysoko postawionych osobistości, zaskoczeni interwencją posterunkowego (nawiasem mówiąc **bardzo nietaktownego**), wyrażali na miejscu swe oburzenie, lecz oczywiście płacili po złotemu.

Dni mijają, lecz wszystko zostało po staremu. Ludzie **nadal skaczą właśnie w tem miejscu,** manifestując dobitnie potrzebę zaprowadzenia przystanku stałego. Może tych kilka uwag zdoła u miarodajnych czynników uzyskać uzasadnione poparcie.

Stały Czytelnik.

—o—

Al Jolson i jego dom.

MIŁA PERSPEKTYWA DLA BUDOWNICZEGO.

Lwów, 24. lipca.

(jp) Słynny ze swoich występów w **„Śpiewającym Błaźnie“ Al Jolson,** zaangażował obecnie pewnego architektę, aby wybudował dla niego dom. Przyszła rezydencja asa filmowego w Palm Springs, w najbliższem sąsiedztwie willi wynalazcy i fabrykanta światowej sławy **żiletek do golenia,** które swoją nazwę zawdzięczają właśnie jego nazwisku, **King C. Gilette.** Gdy architekt, wezwany do budowy willi, zgłosił się do Jolsona z prośbą o wyrażenie swoich życzeń, tak co do **architektury, jak też urządzenia budynku,** słynny śpiewak zbył go z prawdziwie anglosaską lakonicznością:

— Proszę zrobić tak, **żeby dom wyglądał jak się należy** i postarać się o to, **by kosztował 100 tysięcy dolarów, ale ani jednego centa więcej.**

— Bardzo dobrze, ale jeżeli dom się panu nie będzie podobał? — zapytał zdziwiony architekt.

Odpowiedź, jaką udzielił as filmowy swojemu budowniczemu, była jeszcze bardziej zdumiewająca i zaiste nie może mu ułatwić zadania. Oto Al Jolson nie tracąc zwykłej flegmy i z pewną powagą oświadczył, co następuje:

— **W takim razie pójdę do mojego sąsiada, pożyczę sobie od niego żiletki i poderżnę sobie gardło.**

Nie można chyba powiedzieć, aby Amerykanom zbywało na oryginalności w ujmowaniu swego stosunku do życia.

Cudowny lekarz i prorok oślepił dziecko.

Lwów, 24. lipca.

(jp.) W Berlinie rozszerzyła się w ostatnim czasie niezwykle religijna sekta, na której czele stał „prorok“ niejaki **Józef Weissenberg,** który rzekomo posiadał **cudowną moc uzdrawiania chorych.** Do „proroka“ ciągnęły niezliczone tłumy chorych, aby przez wkładanie rąk i modlitwy przywracał im zdrowie. Weissenberg z powodu szerzenia sekciarstwa i niedozwolonych praktyk lekarskich bywał już kilkakrotnie **pociągany do odpowiedzialności sądowej.** Zawsze jednak wychodził obronną ręką, gdyż nie można mu było niczego udowodnić, a nadto ustawodawstwo niemieckie nie posiada odpowiedniego paragrafu przeciw nieukwalifikowanym lekarzom.

Obecnie jednak sprawa weźmie dla „proroka“ prawdopodobnie niekorzystny obrót wskutek doniesienia lekarza jednej z miejscowości w pobliżu Berlina, iż z powodu „cudownej“ kuracji Weissenberga półtoraroczne dziecko Hildegarda Hensike **zostało dotknięte nieuleczalną ślepotą.**

Dziecko w kilka miesięcy po urodzeniu dostało zapalenia oczu. Rodzice, którzy od dawna należeli do sekty „proroka“, zamiast udać się do lekarza, prosili Weissenberga o spra**wienie cudu.** „Prorok“ po zwykłej ceremonji wkładania rąk i odmawiania modlitw, kazał rodzicom wracać do domu i **przykładać dziecku na oczy bez przerwy mokry ser,** zapewniając ich, że po kilku dniach zostanie ono **zupełnie wyleczone.**

Rodzice z ślepą wiarą spełniali polecenie cudotwórcy i dniem i nocą obkładali oczy dziecka mokrym serem. Po kilku dniach jednak, kiedy już według zapowiedzi „proroka“ kuracja miała być skończona, **rodzice spostrzegli z przerażeniem, że dziecko zupełnie nie widzi.** Zawezwano dopiero teraz dyplomowanego lekarza, który stwierdził, że z powodu zgubnego działania nieustannej wilgoci nieszczęśliwa dziewczynka raz **na zawsze wzrok utraciła.**

Sen 400 gości hotelowych.

INTERESUJĄCA ANKIETA PSYCHOLOGA AMERYKAŃSKIEGO.

Lwów, 24. lipca.

Dr. Donald A. Laird, dyrektor laboratorjum psychologicznego w Colgate, przeprowadził **interesującą ankietę.** Zwrócił się on mianowicie **do 400 lokatorów wielkiego hotelu nowojorskiego** z zapytaniem, jak im się spało ostatniej nocy? Jeżeli źle, to **jakie były tego przyczyny?**

Okazało się, że piąta część tych, którzy źle spali, uważała, że **„było dużo do myślenia“,** inaczej mówiąc, **troski i kłopoty nie dawały im zasnąć.** Tylko dziesiąta część, a więc połowa zaledwie tamtych, **nie mogła spać z powodu hałasów, dolatujących z ulicy** (hałasy te miały zresztą następującą hierarchję: auta, tramwaje, policja, straż ogniowa).

Na pytanie psychologa, czy obudzili się **w dobrym humorze,** odpowiedziało twierdząco tylko 3/5 mieszkańców hotelu, przyczem 7 osób na 10 twierdziło, że **chętnie spałoby jeszcze dłużej, gdyby nie czekające ich zajęcia.**

Dr. Laird interesował się też **snami tych ludzi.**

I oto co się okazało: 300 osób na 400 wogóle nie mogło sobie przypomnieć, co im się śniło tej nocy, a z pozostałych stu **tylko 2 miały przyjemne sny.**

—o—

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 25. VII. 1930

ANATOL MEMORSKY.

Z RĄK DO RĄK

Marlena weszła do swojej pracowni, znajdującej się na piątem piętrze. Gdy otwierała drzwi, zauważyła odrazu, że na ziemi leży rzucony przez listonosza list. Charakter pisma wydał się jej znajomy. Zdjęła z głowy swą czapeczkę baskijską energicznem potrząśnięciem doprowadziła do porządku puszyste loki krótko ścięte i zbliżyła się do otwartego okna. Usiadła na parapecie, otworzyła kopertę i zagłębiła się w czytanie listu.

— „Kochana! Aczkolwiek zobaczymy się dziś wieczorem, nie mogę pozbyć się chęci odwiedzenia Pani raz jeszcze. Nie zastałem Pani i dlatego pragnę w tych kilku wierszach napisać, co myślę. Gdy wczoraj koło Pani siedziałem i spoglądałem na cudne włosy, przypomniała mi się nagle blada Judyta, siedząca obok powalonego jej ręką Holofernesa. Włosy Pani dziwnie przypominały hełm, jaki nosiła Judyta. Oczy Pani były zimne i surowe. Zdawało mi się, że w rękach Pani znajduje się sztylet. Zrobiło mi się bardzo przykro. A przecież chciałem wyznać, że Panią kocham.

Oddany R.“

Marlena uśmiechnęła się drwiąco. Położyła list na parapecie, niezadowolonym ruchem.

— Jeszcze jeden — powiedziała głośno. — Że też ci ludzie nie potrafią pozostawać w towarzyskich stosunkach. Tak się miło pracowało razem w mojej pracowni malarskiej, a teraz oczywiście będę musiała pożegnać go, przecież nie mogę pozwolić, by wzdychał i robił do mnie słodkie miny.

Poszła w głąb pokoju. W tej chwili wiatr porwał list leżący na oknie i uniósł go z sobą...

*

O piętro niżej na balkonie siedziała pani Schreder, zajęta cerowaniem skarpetek dla dzieci i męża. W tej chwili właśnie skończyła żmudną pracę. Nagle wiatr dorzucił jej do nóg jakiś biały skrawek papieru, podniosła i przekonała się, że jest to list. Zaciekawiona, zaczęła czytać. W liście mówiono o miłości, tak ładnie, jak ona nigdy nie słyszała. Nie rozumiała tylko tego, co mówiono o Judycie i Holofernesie, ale wyobraziła sobie to bardzo łatwo. O Judytę pokłóciło się dwóch rywali, gdyż obaj ją kochali i jeden z nich Holofernes, został zabity w pojedynku. Judyta to pewnie ta malarka na górze. Ach, jakie to życie jest piękne — tylko ona nigdy nie mogła poznać tego życia. Gdy weszła do pokoju i zobaczyła swego męża, jak zwykle pogrążonego w czytaniu gazety, czuła, że go od tej chwili będzie nienawidzieć. Taki prozaik! Nigdy w życiu nie mówił do niej tak pięknie, jak ten nieznajomy. Po chwili wyszła z powrotem na balkon, by przynieść koszyczek z nićmi. List położyła na razie na stoliczku. W tej chwili jednak wiatr porwał go i uniósł z sobą.

*

Doktór Schiffbauer, mieszkający na drugiem piętrze otworzył okno swego gabinetu. W zamyśleniu spacerował z kąta w kąt. Wiatr poruszał lekko leżącymi na biurku rulonami papieru i kartkami rękopisu jego powieści z czasów wojny 7-letniej. Nie mógł dzisiaj zabrać się do pracy. Miał właśnie napisać listy miłosne od hr. Starhenburga, austrjackiego posła w Paryżu do Markizy Pompadour. Ale nic mu nie przychodziło do głowy. Gdy w swej wędrówce po pokoju zbliżył się do okna, zauważył, że pomiędzy kwiatami, stojącymi na parapecie utkwił jakiś papier. Machinalnie wziął go do ręki. Przeczytał i nagle radośnie pobiegł w kierunku biurka. Znalazł rozwiązanie dla swej powieści. Znalazł list, którego potrzebował. Ten list miłosny, który wiatr przyniósł niewiadomo skąd, da się doskonale zużytkować w jego powieści i napisał

— ... „pani włosy przypominały mi srebrny hełm, Markizo... a ja czułem się jak Holofernes, który niegdyś stracił głowę... również przez kobietę...

List malarza R. do Marleny został uwieczniony w powieści.

Portjerka, pani Schulz, sprzątając mieszkanie dr. Schiffbauera wyniosła na śmietnik kosz z papierami. Kosz był tak pełen, że gdy go podniosła, spadł na ziemię jakiś papier. Pani Schulz podniosła go i machinalnie włożyła do kieszeni fartucha. Po upływie godziny portjerka została posłana przez jedną z lokatorek domu do sklepu kolonjalnego pana Weinberga, mieszczącego się naprzeciwko. Zakupiła szereg rzeczy. By nie omylić się w rachunku, spisała wszystkie wydatki na papierze, który wyjęła z kieszeni. Wydatki zgadzały się. Z koszem w ręku powróciła więc do domu.

Pani Weinberg szykowała się właśnie do wyjścia. Ponieważ męża nie było, chciała mu dać dokładne sprawozdanie z obrotów, jakie były w sklepie w czasie jego nieobecności. Na tej samej kartce więc, na której pisała pani Schulz, zsumowała jeszcze i inne wpływy kasowe i zaniosła kartkę do swego mieszkania. Położyła ją na kredensie, a sama udała się do sypialni, by się przebrać. W tej chwili przyszedł do domu p. Weinberg. Pierwsze wejrzenie, jakie rzucił na kredens, padło na kartkę papieru. Podniósł ją i ze zdumieniem przeczytał list miłosny. Dla niego było to jasne. Żona go zdradzała. Z hamowaną wściekłością zgniótł list w ręku, rzucił go o ziemię i wbiegł do sypialni.

Nie będziemy dokładnie opisywali sceny małżeńskiej, jaka tam nastąpiła. P. Weinberg pienił się ze złości. Pani Weinberg nie wiedziała o co chodzi. Gdy wreszcie pan Weinberg powiedział o co chodzi, żona próbowała mu wytłumaczyć, że był to rachunek, że nie wie o żadnym liście miłosnym.

— To fałsz, to kłamstwo — wołał pan Weinberg.

— Sprawdź — odparła jego żona.

Pan Weinberg pobiegł do stołowego pokoju, by podnieść kartkę, którą rzucił, ale kartka potoczyła się w kąt, tam znalazł ją mały kotek i podarł na drobne strzępki.

Pan Weinberg nigdy nie uwierzył żonie, że nie wiedziała o żadnym liście miłosnym, ale sprawdzić tego już nie mógł.

Dziwna wędrówka listu została zakończona. Tłum. C. S.

KRONIKA

24 LIPCA Czwartek Krystyny

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI.

Czwartek, 24. lipca o godz. 8 wiecz. „Rywale“ z udziałem dyr. Rygiera i p. Suchcickiego, art. teatr. warsz. Zniżki ważne.

Piątek, 25. lipca o godz. 8 wiecz. „Rywale“ z udziałem dyr. Rygiera i Suchcickiego, art. teatrów warsz. Ceny zniżone — zniżki ważne.

Sobota, 26. lipca o godz. 8 wiecz. „Rywale“ z udziałem dyr. Rygiera i Suchcickiego, art. teatrów warsz. Ceny zniżone — zniżki ważne.

*

Teatr Mały zamknięty jest aż do odwołania.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Śpiewający Błazen“ z Al Jolsonem, film dźwiękowy.
CASINO: „Pat i Patachon“.
CHIMERA: „Cud XX. Wieku“.
COLOSSEUM: Z powodu rekonstrukcji Kino nieczynne.
FATAMORGANA: „Rautan“.
GRAŻYNA: „Zakazana kobieta“ i Charlie Chaplin.
KOPERNIK: „Ekspress miłości“ i „Gdy północ wybije“.
LEW: Z powodu odnowienia sali i instalowania aparatu dźwiękowego kino zamknięte.
LUNA: „Ostatni syn“.
MARYSIENKA: „Ekspress miłości“ i „Gdy północ wybije“.
OAZA: „Policmajster Tagiejew“.
PALACE: Loy Schaney — „Gdzie wschód jest wschodem“ dźwiękowy.
PAN: „Zabawka paryska“.
PASAŻ: „Telegrafista 6-tego posterunku“, oraz „Spalone mosty“.
POLONJA: „Dzikuska“ (na cel budowy Domu Ludowego w Lewandówce).
PROMIEŃ: Z powodu rekonstrukcji kino nieczynne.
STYLOWY: „Władczyni Libanu“ oraz „Ken Maynard“.
UCIECHA: „Lucjano Albertini najsprytniejszy złodziej świata“ oraz „Pat i Patachon jako strażnicy cnoty“.

—□—

Wiadomości teatralne.

Olbrzymi sukces ściągnęli „Rywale“ w Teatrze Wielkim sensacyjna sztuka amerykańska, będąca obrazem życia amerykańskich żołnierzy na froncie francuskim podczas ostatniej wojny. Konflikt miłosny i rywalizacja o dziewczynę wprowadza duże urozmaicenie, a duża doza humoru łagodzi wszystkie okropności wojny. Sztuka ta zostawia wrażenie pogodne i jest o wiele mniej denerwująca jak niedawno wystawiony „Kres wędrówki“ Sheriffa. Pyszne typy zabijaków, które przeszły już do literatury amerykańskiej kapitana Flagga i sierżanta Micky Quirt stwarzają pp. dyr. Rygier i Suchcicki. Partnerką ich, uroczą Chariną jest p. Irena Ładosiówna. Resztę zgranej obsady stanowią pp. Ratschka, Zbrojewski, Nawrocki, Szczepański, Jenowal, Lewicki, Bielecki, Brochwicz i wielu innych. Ceny zniżone. Zniżki ważne.

—o—

Przed dziesięciu laty.

Lwów, 24. lipca.

24. lipca.

FRONT PÓŁNOCNO-WSCHODNI.

Próby kontrakcji z naszej strony, zmierzające do odzyskania linji Niemna, nie powiodły się. Pierwsza dywizja litewsko-białoruska dopiero dzisiaj o godz. 15 rozpoczęła odwrót z nad Niemna, ponieważ wyprzedzając ją z prawa i z lewa, dywizje nieprzyjacielskie nawiązały ze sobą łączność, została ona w zupełności otoczona w rejonie miejscowości Roś, na północ od Wołkowyska. 4 armja w odwrocie wzdłuż szosy Słonim—Prużany.

Kosów w sprawie Pomorza.

UROCZYSTA AKADEMJA Z UDZIAŁEM OSSENDOWSKIEGO I OSTERWY.

Kosów, w lipcu.

Kosów przeżywał dnia 21. bm. nielada uroczystość. W zakładzie leczniczym dra Tarnawskiego urządzono staraniem kuracjuszy wieczór artystyczny, **połączony z akademją polityczną w sprawie korytarza do Prus wschodnich, który Niemcy chcieliby nam odebrać.**

Słowo wstępne wygłosił podróżnik i literat Antoni Ossendowski i nakreślił pokrótce historję władania morzem przez Polskę, czem przekonywał, że naród polski, wróciwszy nad Bałtyk, teraz wszystkich sił użyje, aby utrzymać to jedyne **„okno w świat“ i ani piędzi ziemi nie ustąpi.**

Nawiązując do słów przedmówcy, przemówił prof. Politechniki ze Lwowa **p. Drexler**, wzywając gości zakładowych, aby przyjęli rezolucję powszechną na wiecach, wyrażającą protest przeciw wrogim zamiarom Niemców. Rezolucję przyjęto z zapałem.

Rejent **p. Holub** ze Lwowa uwiadomił publiczność, że w jego notarjacie (Lwów, Hetmańska 10.) znajduje się biuro pomocy dla Polaków zamieszkałych poza granicami Państwa, w szczególności na Mazurach i Warmji, gdzie na ten cel można składać dary, a teraz w Kosowie.

Wieczór urozmaiciła **bogata część koncertowa.** Wystąpili p. Celina Tarnawska (śpiew), p. Ossendowska (skrz.) p. Modrakowska, żona prof. Uniwersytetu z Warszawy (śpiew), p. Grabiński, konsul z Czerniowiec (śpiew), oraz ze wspaniałą deklamacją artystka sceny warszawskiej p. **Modrzewska.** Zachwycona publiczność gorąco ich oklaskiwała.

Na zakończenie Wieczoru twórca „Reduty“ p. **Osterwa** odczytał wyjątek z „Międzymorza“ Żeromskiego. Swą siłą wymowy porwał on całą publiczność tak, że wyszła oczarowana, jakby pod wpływem samego Żeromskiego. Kwotę ze wstępów zł. 600 złożono na ręce rejenta p. Holuba.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

6 armja: nad Zbruczem po wprowadzeniu do akcji nowych sił, w szczególności kawalerji, nieprzyjaciel po krwawych, cały dzień trwających walkach, o godz. 21 opanował przedmieście Wołoczyska. Dwutygodniowa obrona tego przyczółka mostowego zjednała mu nazwę polskich Termopil. Husiatyn został odzyskany brawurową akcją pułk. Welgnera. Przebijająca się na Radziwiłłów 18-ta dywizja piechoty, w szczególności jej 35-ta brygada, poniosła poważne straty. W ręku nieprzyjaciela pozostało 14 dział. Dowódca brygady, kilku oficerów sztabowych oraz szereg oficerów 42. i 144. p. dostało się do niewoli. Nad Styrem w armjach 2. i 3. bez zmian.

—o—

Z miasta.

— Posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej odbędzie się 24 bm. o godz. 19 w sali posiedzeń Rady miejskiej — ratusz I. p.

— Historja lwowskiej prasy. Przed rokiem, w łonie Prezydjum Tow. Dziennikarzy lw. wyłonił się projekt opracowania dziejów lwowskiego dziennikarstwa na przestrzeni XVIII i XIX w., aż po 1918 r. Znamienna, o naukowo - kuturalnem znaczeniu, inicjatywa, wkracza w stadjum realizacji. Zorganizował się ściślejszy komitet wykonawczy, który dnia 17 bm. odbył pierwsze posiedzenie. Przewodniczył Prof. Uniw. Dr. Wilhelm Bruchnalski, udział w obradach wzięli: Red. Henryk Cepnik, prof. Uniw. dr. Kazimierz Hartleb, Red. Michał Rolle; sekretarzował archiwarjusz miejski dr. Józef Skoczek. W ożywionej dyskusji omówiono całą stronę organizacyjną wydawnictwa, określono jego treściwe i formalne ramy, oraz ściśle naukowy charakter, uwzględniono ewentualnych pracowników o nazwiskach znanych w świecie naukowym i literackim. W niedługim czasie odbędą się dalsze narady Komitetu redakcyjnego.

Pensja dożywotnia dla zubożałej rodziny szlacheckiej. Wojewoda lwowski jako likwidator Tymcz. Wydziału Samorządowego we Lwowie ogłosił konkurs na jedną pensję dożywotnią męską z fundacji im. Pietruskich w kwocie 2064 złotych rocznie dla zubożałych osób, należących do b. szlachty polskiej, które bez własnej winy wskutek prześladowania losu w ubóstwo popadły. Pierwszeństwo służy krewnym fundatorki śp. Michaliny z Ruckich Pietruskiej i jej męża śp. Konstantego Pietruskiego. Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić do 25. sierpnia 1930 r. do Departamentu fundacyjnego Wojewody lwowskiego (Lwów—Plac Smolki l. 3). Szczegółowe warunki ubiegania się podane są w ogłoszeniu konkursu, zamieszczonem na tablicy ogłoszeń Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie plac Smolki 3.

Walne zebranie Izby Rzemieślniczej lwowskiej. W poniedziałek 21. bm. w sali posiedzeń Izby przy ul. Jagiellońskiej 1. odbyło się zebranie przy licznym udziale członków Izby. Jako delegat ministra przem. i handlu obecny był naczelnik wydz. przem. Kasztelewicz. Po zagajeniu przez prezydenta Izby Pammera przystąpiono do załatwienia porządku dziennego. M. in. uregulowano sprawy terminatorskie, uchwalono regulamin komisyj egzam. dla sprawdzenia sprawności z kucia koni. Wystąpiono z żądaniem, by kuśnictwo, mechanictwo, farbiarstwo i wyrąb mięsa zostały zaliczone do zawodów rzemieślniczych. Poruszano wiele spraw z dziedziny gospodarczej, przyczem ska rżono się na postępowanie władz wobec Izby rzemieślniczej, które są odmiennie traktowane od Izb przem. handl., bo gdy te ostatnie otrzymują wszelkie wiadomości w sprawach ogólno-gospodarczych, to Izby rzemieślnicze muszą dowiadywać się o nich w drodze okrężnej. Po złożeniu szczegółowego sprawozdania z działalności biura Izby za ostatni kwartał zebranie zamknięto.

—□—

Komunikaty.

Polskie Tow. **„Dzieci na wieś“** we Lwowie, ul. L. Sapiehy 91. zawiadamia, że ustalony został następujący termin powrotu kolonistów z poszczególnych kolonji pierwszej serji lipcowej: 1) Kolonja w Starej Soli powraca 28. bm. o g. 19.12. 2) Kolonja w Turce n. Stryjem powraca 29. bm. o godz. 19.12. 3) Kolonja w Peczeniżynie powraca 28. bm. o godz. 16. 4) Kolonja w Starym Samborze powraca 28. bm. o godz. 19.12. 5) Kolonja w Starej Ropie powraca 28. bm. o godz. 19.12. 6) Kolonja w Dobromilu powraca 5. sierpnia o godz. 19.12. 7) Kolonja w Chyrowie powraca 29. bm. o godz. 19.12. 8) Kolonja w Posadzie Olchowskiej powraca 30. bm. o godz. 19.12.

—□—

Kronika policyjna.

(!) **Włamania i kradzieże.** Chuny Dister, zam. przy ul. Wołyńskiej 16. doniósł policji, że nieznany sprawca włamał się do jego mieszkania i skradł większą ilość bielizny i ubrań łącznej wartości 8740 zł. — Do mieszkania Naftalego Lufta przy ul. Jagiellońskiej 24. włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli większą ilość bielizny damskiej. Szkody nie można było ustalić, ponieważ Luft bawi obecnie na letnisku.

(!) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych odstawiono wczoraj: Franciszka Prokopowicza, lat 35, bez zajęcia za oszustwo, Kleina Bernarda, lat 31, bez zajęcia poszukiwanego za oszustwo, Leo na Pioruna za włóczęgostwo, Mozesa Schafila, zam. w Gródku Jag. za dręczenie zwierząt.

(!) **Biorą się na sposoby.** Józef Berun, elektromechanik, zajęty w zakładzie elektrotechnicznym przy ul. Kopernika 16. doniósł policji, że wczoraj zgłosił się u niego nieznany osobnik, który przedstawiwszy się za wysłannika ks. Czartoryskiego podjął u niego akomulator samochodowy wartości 100 zł. Jak się później okazało ks. Czartoryski z osobnikiem tym nie miał nic wspólnego.

(!) **Nieludzki mąż.** Piotr Cupak, zam. na Błonie 54. pobił wczoraj dotkliwie żonę swą Helenę i wyrzucił ją wraz z córką z domu. Nieludzkiego Cupaka aresztowano.

(!) **Nieostrożny motocyklista.** Stanisław Ostrowski najechał wczoraj motocyklem na M. Machla, zam. przy ul. Akademickiej 11., który wskutek tego doznał uszkodzeń cielesnych. Z p. Ostrowskim spisano protokół.

(!) **Niebezpieczne pogróżki.** Kozak Zygmunt groził wczoraj Karolowi Iwanowskiemu, że przebije go nożem. Iwanowski wygotował na niebezpiecznego Kozaka doniesienie. — Guślewicz Władysław, zam. na ul. Inwalidów 23. napadł wczoraj Marję Karapcię na pl. św. Ducha i zagroził się jej, że przebije ją nożem. Guślewicza odprowadzono do komisarjatu, gdzie po spisaniu doniesienia wypuszczono go na wolność.

(!) **Kellerowi nie powiodło się.** Nienajlepsze pojęcie o Lwowie będzie miał Stefan Stecia, obywatel z Czechosłowacji, zamieszkały stale w Pradze. Wczoraj pan Stecia przyszedł do restauracji p. Harakowej w Rynku. Przy bufecie wyciągnął mu Natan Keller, liczący lat 21, pomocnik fryzjerski, zam. przy ul. Źródlanej 24. z tylnej kieszeni 200 koron czeskich. Na szczęście obecni zauważyli kradzież i aresztowali złodzieja.

(!) **Popisy oszustów lwowskich.** Jan Szlachetko, kuśnierz, zam. w Żółkwi, doniósł policji, że wczoraj na ul. Krakowskiej przystąpili do niego dwaj nieznani mu osobnicy i sprzedali mu za zł. 30 metalową obrączkę twierdząc, że jest złota. Za zecerami wszczęto dochodzenia.

(!) **Auto najechało na rower.** Adam Galiciński, zam. przy ul. Na Bajkach 20. doniósł policji, że wczoraj jadąc rowerem ul. Pełczyńską został potrącony przez auto ciężarowe prowadzone przez szofera Leona Jarskiego i doznał wskutek upadku ciężkich okaleczeń ciała.

—□—

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Wacław Rodowicz w St. Samborze. — Za zdjęcia dziękujemy. Pójdzie jedno, najlepiej odpowiadające warunkom technicznym reprodukcji.

Prenumerator w Przemyślanach. Uwagi WPana są zupełnie słuszne, wiadomość jest jednak już przestarzała.

—□—

W strasznem położeniu znajduje się prawnik ukończony, który wskutek długotrwałej epilepsji (choroby św. Walentego) posady znaleźć nie może. Uprasza się nawet najskromniejsze datki składać w naszej administracji pod „Najnieszczęśliwszy“. Prawdziwość tragicznego położenia tegoż zbadano.

—o—

100 kamieni w żołądku.

NIEFORTUNNY ZAKŁAD ZAKOŃCZYŁ SIĘ ŚMIERCIĄ.

Lwów, 24. lipca

W Kavadar, w Serbji, syn jednego z mieszkańców, **9-letni Ferdynand Nikolic** założył się z kilku innymi chłopcami o to, **który z nich potrafi połknąć więcej kamieni.** Natychmiast przystąpiono do zawodów. Podczas gdy inni chłopcy udawali, że biorą kamienie do ust, **Nikolic połykał je naprawdę. Gdy połknął już około 100 kamyków wielkości ziarna kukurydzy, nastąpiły boleści.** Chłopca poddano natychmiast operacji i wydobyto kamienie, niestety, operacja była już spóźniona, nastąpiło bowiem zakażenie krwi, wskutek którego chłopiec zmarł w strasznych męczarniach.

—o—

ZE SPORTU.

Piękne sukcesy lwowskich tennisistów.

INTERESUJĄCY TURNIEJ W TRUSKAWCU.

Lwów, 24. lipca.

W ub. tygodniu rozpoczął się w Truskawcu — jak zresztą w swoim czasie donieśliśmy — turniej tennisowy. Udział w imprezie wzięła elita lwowskiego sportu tennisowego oraz **Horain** z Krakowa, **Jurczyński** z Legji i **Richter** z Wiednia.

Organizacja pozostawiała **wiele do życzenia**, tak że do ostatniej chwili nie było rzeczą pewną, **czy zawody się odbędą**. Zarząd Zdrojowy nie uważał za stosowne **zarezerwować dla zawodników kwater**, tak że byli oni zmuszeni szukać **po willach za pomieszczeniem**. Tego rodzaju postępowaniem **Zarząd Truskawca** bynajmniej **nie osiągnie zamierzonego celu**. Turniej miał przedewszystkiem za zadanie propagandę uzdrowiska, tennisistom naszym jest bowiem rzeczą **zupełnie obojętną**, czy grają w Truskawcu, czy u siebie w domu. Z chwilą gdy decydują się na wyjazd i połączone z tem **niewygody**, mają pełne prawo domagać się przynajmniej zarezerwowania kwater i **większej opieki**. Tak dzieje się zresztą **na całym świecie** jak i w innych naszych uzdrowiskach, wystarczy tylko wskazać na Krynicę, która też słusznie cieszy się wśród sfer sportowych **wielką popularnością** i każda jej impreza liczyć może **na powodzenie**. Chcemy wierzyć, że usterki truskawieckie, były wynikiem jedynie **braku doświadczenia i rutyny** i w przyszłości się nie **powtórzą**. Leży to zresztą przedewszystkiem **w interesie Truskawca**.

Zupełnie **nieudolnie wypadła również informacja prasowa**. Poza jednym komunikatem, przesłanym na długo przed rozpoczęciem zawodów, prasa wogóle nie wiedziała, że turniej się odbywa. Polityka **zamkniętych drzwi** również nie leży w interesie uzdrowiska. Chodzi tu przecież przedewszystkiem o propagandę i reklamę, a z chwilą, gdy impreza odbywa się niejako **w czterech ścianach**, cel jej nie zostaje osiągnięty. Przechodząc z kolei do części sportowej, która wypadła już znacznie **lepiej**, z powodu **braku szczegółowych wyników**, zmuszeni jesteśmy chwilowo ograniczyć się jedynie **do ogólnych danych**.

Gra pojedyncza panów przyniosła lwowskim rakietom **sukces na całej linji**. W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął **Hebda** (LKT), drugie **Kołcz** (LKT), trzecie **Pohoryles** (KT 24). Zwycięstwo **Hebdy nad Horainem** jeszcze w półfinale było **nielada sensacją**. Początkowo Lwowianin grał bardzo niepewnie, dopiero stopniowo się uspokoił i rozegrał. W sumie był jednak **Horain** lepszy. Niemniejszą niespodzianką było zwycięstwo **Pohorylesa** nad **Jurczyńskim**. **Pohoryles** grał **bardzo dobrze**, niestety jednak w półfinale załamał się znów **na Kołczu**, który wziął go na „wytrzymałość". We finale Hebda gładko uporał się z Kołczem w stosunku 4:1 setów.

Gra pojedyncza pań miała przebieg programowy, t. zn. pierwsze miejsce zajęła p. **Orzechowska**, drugie p. **Weleszczukowa**.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano **gry podwójnej**, w której do finału doszli **Kuchar, Hebda** i **Horain, Jurczyński**. I w tym wypadku Lwów odniósł pełny sukces. Kuchar, Hebda po ładnej, żywej grze zapewnili sobie zwycięstwo.

Również **w grze mieszanej** nie zabrakło niespodzianki. **P. Weleszczukowa i p. Hebda** pokonali bowiem parę: **Orzechowska, Kuchar**.

Korty położone **bardzo ładnie**, były w złym stanie, co w znacznej mierze utrudniało grę.

Tilden w reprezentacji Ameryki!

Związek kapituluje przed mistrzem.

Lwów, 24. lipca.

Jak wiadomo pomiędzy **Tildenem** a **Amerykańskim Związkiem Tennisowym** doszło do konfliktu na tle **dziennikarskiej działalności Tildena**. Związek stał na stanowisku, że dostarczanie przez Tildena dziennikom sprawozdań sportowych narusza zasady amatorstwa. Tilden naturalnie nie myślał kapitulować i zdecydowany był nawet **całkowicie zerwać kontakt**. Stanowisko wielkiego tennisisty amerykańskiego było **zupełnie słuszne**. Trudno bowiem działalność dziennikarską czynnego sportowca kwalifikować, jako **czyn niezgodny z zasadami amatorstwa**. To też akcja przeciw Tildenowi była jednem z owych dziwnych pociągnięć **hipokryzji amerykańskiej**, która strojąc się w piórka nieskazitelnej prawości, równocześnie popełnia na każdym kroku czyny nie bardzo dające się pogodzić z etyką.

Pojedynek zakończył się ostatecznie **zwycięstwem Tildena**, którego, jak się obecnie dowiadujemy, wstawiono w **skład oficjalnej reprezentacji amerykańskiej**, która grać będzie w bieżącym tygodniu **z Francją o puhar Davisa**. Na decyzję miarodajnych czynników amerykańskich **wpłynął** fakt, że **młodzi gracze** w walce z Włochami bynajmniej **nie wykazali wielkiej pewności**, uprawniającej do dobrych horoskopów na najbliższą przyszłość. Udział Tildena w reprezentacji **nie gwarantuje** wprawdzie zwycięstwa nad Francją, niemniej jednak wzmacnia bardzo poważnie szanse gwiaździstego sztandaru.

Urugwaj bije Rumunję.

Lwów, 24. lipca.

Turniej o mistrzostwo świata zbliża **się szybko ku końcowi**. Program został w ostatniej chwili zmieniony tak, że wcześniej aniżeli oczekiwano, **stawiła Rumunja czoła Urugwajowi**. Wynik był z góry przesądzony. Gospodarze już w pierwszej połowie zmiażdżyli przeciwnika, strzelając bez większego natężenia **cztery bramki**. Na tem też poprzestali, zadawalając się po przerwie jedynie **grą na pokaz**.

Zawody lekkoatletyczne Lechji.

Lwów, 24. lipca.

Przeprowadzone w niedzielę zawody l. atl. Lechji dały następujące wyniki:

Skok w dal z miejsca. 1) Lichtblau (Sokół II) 2,54 m. 2) Hutnik (Lechja) 2,50 (w rozgrywce 2,62). 3) Czogala (Lechja) 2.50 (startuje 8). **Skok w dal z rozbiegu.** 1) Oberski (Lechja) 5.54 m. 2) Wojtowicz J. (Lechja) 5,50 m. 3) Hutnik (Lechja) 5,30 m. Startuje 8. **Skok w wyż z rozb.** 1) Czogala 157 cm. (Lechja). 2) Hutnik (Lechja) 157 cm. 3) Lichtblau (Sokół II). Wojtowicz II (Lechja), Oberski (Lechja) 152 cm. Startuje 8. **Skok o tyczce.** 1) Lichtblau 320 cm. 2) Hutnik (Lechja) i Tymosz (Sokół II).

Z ŻYCIA PROWINCJI.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, w lipcu.

(is) **Kurs Instruktorów obrony przeciwgazowo - lotniczej.** Wojewódzki Komitet LOPP. w Stanisławowie urządza od 4—23. sierpnia br. Kurs Instruktorów I. kl. Na powyższy kurs mogą zgłaszać się kandydaci ze wszystkich powiatów Województwa stanisławowskiego. Cenzus naukowy nie niżej 6 kl. gimnazjalnych (równorzędne). Zgłoszenia przyjmują Powiatowe Komitety LOPP. Dla zamiejscowych zakwaterowanie i utrzymanie na koszt Wojewódzkiego Komitetu LOPP.

Olbrzymi pożar w Podpieczarach. Odnośnie do umieszczonej krótkiej wiadomości o olbrzymim pożarze, który onegdaj nawiedził niedaleko Stanisławowa leżącą osadę Podpieczary, podaję kilka szczegółów. Na wiadomość o wybuchu pożaru wysłało Prezydjum tutejszego Magistratu tren tut. Miejskiej Straży pożarnej z jednym samochodem na miejsce katastrofy. W płomieniach znajdowało się już 25 gospodarstw, gdyż przybyłe przedtem już ochotnicze straże pożarne z Podłuża i Słobody, nie dysponując odpowiednimi wężami i z braku wody, były bezradne. Straż stanisławowska ustawiła sikawkę nad rzeką Worona i założywszy linję około 300 m. długości, rozpoczęła akcję ratowniczą, zmierzającą do zlokalizowania pożaru i niedopuszczenia do dalszego rozszerzenia się żywiołu, podsycanego sprzyjającymi warunkami atmosferycznymi. W rezultacie spłonęło 25 zabudowań. W płomieniach znalazło śmierć jedno jednoletnie dziecko, a drugie uległo silnym oparzeniom. Jak wykazały dochodzenia, powstał pożar w stodole Teodora Klejnoty — zapewne z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Straty wynoszą około 250.000 złotych i były częściowo ubezpieczone w P. Z. U. W.

Przytrzymanie niebezpiecznego złodzieja. Tutejszej Policji Państw. udało się przytrzymać niebezpiecznego złodzieja mieszkaniowego 19-letniego Jana Rozulnicza, który ostatnio dopuścił się w towarzystwie niejakiego Mieczysława Lorentowicza, kilkakrotnie karanego amatora cudzej własności — szeregu włamań w tut. mieście. Lorentowicz zbiegł i na razie ukrywa się.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w lipcu.

Państwowa Żupa Solna w Lacku ad Dobromil ma, wedle krążących pogłosek zostać zlikwidowaną, a to z powodu swej nierentowności. Zamiar zwinięcia tego przedsiębiorstwa państwowego, które istnieje od dziesiątek lat, wywołał żywe zaniepokojenie wśród licznych tamże zatrudnionych robotników, zagrożonych utratą egzystencji, względnie przymusową emeryturą.

Skutki wybuchu petardy kolejowej. Niejaki Józef Kowal, 11-letni syn Piotra, mieszkańca Nehrybki (pow. Przemyśl) znalazł na torze kolejowym między Przemyślem a Niżankowicami puszkę, zawierającą cztery petardy, używane w czasie służby obchodowej przez budników do kontroli szyn. Józef Kowal zaczął w domu manipulować przy tej puszce, przyczem była mu pomocną jego siostra 14-letnia Helena, która uderzyła w jedną petardę obuchem siekiery, wskutek czego nastąpił wybuch. Józef Kowal odniósł rany na rękach i nogach, podczas gdy siostra doznała lżejszych kontuzji. Władze wdrożyły dochodzenia celem stwierdzenia, który funkcjonarjusz zgubił w czasie służby obchodowej swą puszkę z petardami.

Nowa placówka artystyczna powstaje w mieście naszem przy ul. Słowackiego l. 9, gdzie przemyślanin p. D. Schwarz po wszechstronnych studjach fachowych zagranicą (w Paryżu, Budapeszcie i Wiedniu) otworzył atelier artyst. fotogr. „Adela". Zakład ten, urządzony wedle najświeższych zdobyczy prawdziwej sztuki fotograficznej, stoi na wyżynie tego kunsztu, jako wzorowa i godna poparcia nowoczesna placówka wytwornego artyzmu fotograficznego. (3—x)

W mieszkaniu H. Nussbauma przy ul. Jagiellońskiej 22 zjawili się w biały dzień złodzieje, którzy wykradli część srebrnego nakrycia stołowego. Policja znajduje się już na tropie sprawców tej śmiałej kradzieży.

Z kroniki pożarów w okolicy. W ostatnich dniach spłonęły następujące domostwa: Wasyla Demciowa w Stroniowicach stajnia, urządzenie domowe, narzędzia gospodarskie oraz dwie krowy i świnia), Józefa Palucha w Korytnikach (dom, stajnia, siano, żyto, sprzęty), Anastazji Surowiszczak w Grochowcach (stajnia i stodoła).

Niektóre towarzystwa ubezpieczeń, zaniepokojone wielkiem nasileniem względnie mnogością pożarów, stosują, jak słychać, zaostrzony rygor przy ustalaniu wysokości szkód ogniowych oraz przy likwidowaniu należnego odszkodowania. Ta, właściwie niczem nieuzasadniona, srogość i przewlekanie w załatwianiu i wypłacie słusznych pretensji wychodzi na szkodę pogorzelcom zarówno w mieście jakoteż na wsi, zwłaszcza, że niektóre towarzystwa asekuracyjne dopuszczają i same wkraczają na drogę procesów sądowych, które oczywiście załatwienie odszkodowania muszą przewlec.

Powyższe przykre metody, do których o ile chodzi o szybkie zlikwidowania szkody i wypłatę odszkodowania, uciekają się pewne Towarzystwa ubezp., wywołują u interesowanych zrozumiałe rozgoryczenie. Bezpośredniem zaś następstwem tego niezadowolenia jest wycofywanie ubezpieczenia i przenoszenie się do Towarzystw, które, na razie przynajmniej, nie dały się jeszcze poznać z braku — „kulancji" wobec swej klijenteli.

(M) **Niewyśledzeni** złodzieje złożyli wizytę pp. Zyblikiewiczom w ich mieszkaniu przy ul. Grzegorza l. 7, które splądrowali tak gruntownie że właściciele mieszkania zostali niemal ogołoceni z garderoby i kosztowności. Dziwniejszem się wydaje to włamanie o tyle, że złodzieje „pracowali" w dzień między godz. 10 a 2, tj. w czasie, kiedy pp. Zyblikiewiczowie przebywają poza domem.

Kronika brzeżańska.

(Od naszego korespondenta.)

Brzeżany, w lipcu.

Rezygnacja burmistrza. Odbyło się tu posiedzenie Rady Miejskiej, na którem p. Wiszniewski zgłosił swą rezygnację z krzesła burmistrzowskiego. O powodach rezygnacji p. Wiszniewskiego różne po mieście krążą wersje, miarodajnem jest jednak oświadczenie samego p. Wiszniewskiego, który na poniedziałkowem posiedzeniu podał za przyczynę ustąpienia przepracowanie i ciężkie warunki, wśród których dzisiaj samorządy się znajdują, a także trudności, jakie go spotykały niejednokrotnie od tych czynników, od których tego nie należało się spodziewać. W związku z rezygnacją burmistrza w ubiegły piątek, odbyło się posiedzenie Koła radnych polskich. Z nastrojów, jakie panowały wśród zebranych widać było, że kandydatów na burmistrza będzie dużo. Oficjalnie nikt jeszcze żadnej kandydatury na burmistrza ani nie wysunął, ani nie zgłosił. Niektórzy przebąkują o komisarzu rządowym, jednakże takie załatwienie sprawy nie cieszyłoby się wśród poważnie myślących sfer brzeżańskich ani sympatją, ani tembardziej poparciem. Najprawdopodobniej będzie wybrany burmistrzem człowiek niezależny, mający poparcie zarówno u Polaków, jak i Rusinów i Żydów.

St.

Wieści z Tatarowa.

(Od naszego korespondenta.)

Tatarów, w lipcu.

Poświęcenie Sanatorjum dla kolejarzy Okręgu Dyrekcji lwowskiej w Tatarowie, powstałego dzięki inicjatywie Prezesa Dyrekcji Lwowskiej Inż. Prachtla - Morawiańskiego, oraz Dr. Zgórskiego, prof. Dr. Demianowskiego, dzięki wspólnemu opodatkowaniu się pracowników kolejowych jednym promilem, odbyło się dnia 19. bm. Na uroczystości tej był obecnym Minister Komunikacji Inż. Kühn, Dyrektor Wydziału Zdrowia M. K. Dr. Borzemski, Prezes Dyrekcji stanisławowskiej Inż. Wiktor, Naczelnik Wydziału Ruchu Dyrekcji stanisławowskiej Dr. Moritz. Dyrekcję lwowską reprezentowali: Prezes Inż. Prachtel-Morawiański, Dyrektor Wydziału Drogowego Inż. Kalityński, Dyrektor Wydziału Ruchowego Inż. Tarwid, Naczelnik Sekcji Drogowej Inż. Früauff, Związek Zjednoczenia Kolejowców Polskich reprezentował Wiceprezes Okręgu Kuczkowski. Po poświęceniu Sanatorjum „Znicz" przez tamt. Proboszcza, Inż. Kühn w gorących słowach podziękował inicjatorom za szlachetny trud dla dobra ludzkości, życząc inicjatorom, oraz Komitetowi dalszych owocnych wysiłków na korzyść społeczeństwa i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

wszy się, że szkielet potrzebny mu jest nie do celów nawigacyjnych, pobiegła żywo po klucze i wróciwszy po chwili, otworzyła magazyn.

Wśród różnorakich zapasów Goffa był również materjał na drewniany dom i na łódź, mogącą oddać doskonałe usługi na tem wybrzeżu. Goff gromadził swe zapasy z myślą, że może z czasem jaki misjonarz wybierze się w ślad za nim na Tarani. Klimat jednak nie był, jak się zdaje, zachęcający dla duchownych, bo żaden misjonarz się nie zjawiał. I Gurney otrzymał chatę. Teraz wyciągnął z szopy szkielet łodzi i rozkładał na ziemi wygięte boki kadłuba.

— Szkoda jednak pruć taką dobrą łódź na dach — mruczał niemal głośno. Myślę, że nie wezmę tych belek i desek.

— O, to nic nie szkodzi, możesz je uważać za swoje. Wszystko, co tu jest, jest na twoje usługi — zawołała dziewczyna.

Gurney wahał się. Projekt powiększenia domu miał ukryty cel, którego nie mógł wyjawić jeszcze ani Barbarze, ani jej ojcu. Stał niezdecydowany, a dziewczyna trzepała dalej:

— Ojciec powiedział, że możesz sobie brać wszystko, co posiadamy. Jeżeli to drzewo jest ci potrzebne, a nie weźmiesz go, będzie się na pewno gniewał. Chodź, pomogę ci je zanieść do kajaka.

Porwała kawałek deski i pobiegła z nim na wybrzeże. Gurney szedł za nią, śmiejąc się z jej podniecenia i dźwigając naręcz budulca.

— Nie dźwigaj tych desek — ostrzegał. Pozostań tu i pilnuj kajaka. Zniszczysz swoją ładną su-

kienkę i powalasz pantofelki. Potem będziesz się na mnie o to gniewać.

Ale w spojrzeniu, którem obrzuciła jego szerokie barki, gdy wracał po następne brzemię drzewa, mało było nienawiści. Gdy wyszedł z magazynu, Basi nie było. Po chwili ukazała się w starej ulubionej sukience, bosa i obdarta, ale teraz mogła udzielić mu pomocy w przewiezieniu ładunku.

Popłynęli do domu Gurneya i pracowali razem wesoło, dokazując jak dzieci. W południe przyszedł do nich kupiec, powracający do domu ze wsi i zawołał Basię, aby przygotowała obiad. Dowiedziawszy się o wyprawie Gurney'a, do swego magazynu, Goff skinął głową przyzwalająco. Gdy dziewczyna oddaliła się nieco, zawrócił i zauważył z udaną obojętnością:

— Może ci potrzeba więcej amunicji, albo broni. — Chodź ze mną zaraz, a dam ci wszystko, czego zapragniesz. Krajowcy mówią, że ludzie z gór mają cię na oku. Nie pozwól im się zaskoczyć z nienacka. Mój dom jest twoim, jeżeli chcesz zamieszkać razem z nami.

— Dziękuję, ale zostanę u siebie — rzekł Jim niedbale, ujął jednak dłoń kupca i uścisnął ją gorąco. — Co do strzelby to zobaczę, gdy skończę budować.

Robota szła Gurney'owi raźno, i zanim słońce dotknęło morza na zachodzie, nad jego sypialnią wznosił się wypukły dach, który był prawdziwą ozdobą chaty i nadawał jej pozory trwałości.

— Odpocznijmy sobie — rzekł głośno, odrzucając narzędzia. Zapalił fajkę i legł wygodnie w no-

— Dlaczegoż to? — spytał sucho. — Chyba nie była pani pewna celności strzału?

W odpowiedzi zbliżyła się do wyjścia, dobyła pistoletu z za pasa i przez chwilę zdawała się szukać czegoś w ciemności. Pociągnęła Jima za rękę.

Połyskując niewyraźnie w świetle gwiazd, mały mokry krab pełzał od wybrzeża. Gdy przekonała się, że Jim dostrzegł go, wypaliła. Ugodzony krab rozpadł się na części. Nie spojrzawszy nań nawet, kobieta weszła do domu, śmiejąc się z cicha.

— Strzelam dość dobrze — rzekła. — I pozwól sobie powiedzieć przyjacielu, że nie ja sama, lecz trzech z moich ludzi miało cię na celu swych luf karabinowych, gdy walczyłeś z niechlujnym kundlem, który podpalił twój dom. A jednak żyjesz. Dlaczego?

— To mnie właśnie zastanawia — śmiał się Jim, ani trochę nie zmieszany, ani wyprowadzony z równowagi.

— Przyszłam to ci oznajmić — oświadczyła, utkwiwszy w nim wzrok o wężowym niemal wyrazie. — Usiądź, proszę. Nie, nie zapalaj światła. Noc taka sprzyja słowom, któremi mam zamiar do ciebie przemówić.

Gurney padł na hamak i zaczął nucić półgłosem jakąś piosenkę żołnierską. Ale jego drwiny chybiły celu.

— Całe lata szukałam takiego człowieka, jak ty. Jesteś mi potrzebny. Wstąp w moją służbę, a wszystkie twe życzenia będą spełnione. Czy zgodzisz się?

Zbliżyła się do Jima i piękna jej twarz pochyli-

ROZDZIAŁ XII.

GAŁĄZKA OLIWNA.

Bezowocna, choć urozmaicona przygodami, próba zgłębienia tajemnicy gór nie zniechęciła Gurney'a wcale. Nie odczuwał nawet potrzeby



Pojmany człowiek przewrócił się... (str. 93).

dłuższego odpoczynku po swym niezwykle ciężkim i dziwnym rajdzie pływackim. Na drugi dzień popołudniu dążył jak zwykle w ożywczem, ciepłem słońcu wzdłuż wybrzeża po materjał budowlany.

Barbara widziała, jak się zbliżał, stała bowiem

koło okiennicy na werandzie, nie wybiegła jednak na jego spotkanie, jak dawniej. Dwa razy chciała wyjść naprzeciwko i dwa razy cofnęła się, drżąc, jakby w trwodze. Założyła zaciśnięte ciasno ręce pod brodą, chcąc opanować wzruszenie, ale mimo to aż drgnęła.

-- Hallo, śpiący rycerzu! Hallo Goff, otwierać sklep! Gdzie jesteś Basiu, pokaż się!

Słyszała, jak wszedł do przyległego pokoju, widocznie szukając powodu niezwykłej ciszy. Opanowała się z wielkim wysiłkiem i wyszła, aby odpowiedzieć na jego wezwanie.

— Ojciec poszedł do wsi krajowców — rzekła ledwie dosłyszalnym głosem.—Czy mogę ci w czem pomóc?

Oczy jej spotkały się z jego wzrokiem i natychmiast uciekły, spłoszone. Jim patrzył na nią z podziwem, zaskoczony jej wyglądem. Dziewczyna, nieobyta w sprawach światowych, nie umiała odgadnąć, czy w jego „rzeczowym" podziwie było także uczucie, którego tak pragnęła. Drżała pod wpływem jego spojrzenia spojrzenie to jednak nie wyrażało nic poza niepowstrzymaną wesołością i pełną zachwytu pochwałą wdzięcznego obrazka, jaki miał przed sobą.

Wreszcie Jim zawołał:

— Boże kochany, jakaś ty piękna i wytworna, Basiu! Gdzie znalazłaś te stroje?

Basia zaczerwieniła się. Dla dziecka, jakiem jeszcze była, ta jego pochwała była narazie wystarczającą. Jej migotliwe oczy spotkały się teraz z wdzięcznością z jego źrenicami. Zaczęła opowiadać

mu prędko o nietkniętym skarbie, schowanym w starej skrzyni.

— O, mam wiele podobnych rzeczy, Jimie. Jeżeli ci się w nich podobam, mogę się ubierać choćby codzień inaczej.

Ale twarzyczka jej natychmiast zachmurzyła się, bo Jim już nie patrzył na nią i nie wyraził zadowolenia z tak ponętnej obietnicy. Następne jego słowa zmroziły ją do reszty.

— Basiu, moja kochana, pozwól mi poszukać czegoś w magazynie, dobrze? — prosił, zapomniawszy już zupełnie o jej stroju. Widziałem tam szkielet łodzi. Przynieś klucze, bądź tak dobra!

— ...łodzi? — zapytała przerażona, stając w pół drogi do schowka, gdzie były ukryte klucze. Stała teraz wyprostowana i czujna. — Chcesz łodzi?... Czyżbyś przypadkiem miał zamiar... Ach tak, łodzi!... Czy może chcesz odjechać? — szepnęła. Gurney patrzył na nią rozbawionym wzrokiem. Dotknęła ją do żywego.

— Odjechać? Ależ Basiu, wszyscy dzicy ludzie z tej wyspy razem ze swą panią nie zdołaliby mnie teraz stąd wypędzić! — zaśmiał się. Twarzyczka dziewczyny wypogodziła się nieco.

— Pocóż ci zatem łódź? Wszak zawsze możesz użyć mego kajaka.

— Rozumiem — rzekł przyjaźnie, kładąc po bratersku dłoń na jej ramieniu. — Potrzeba mi jednak tylko samego szkieletu. Mam zamiar powiększyć moją budę o pokój sypialny, a z tych wiązań będzie wyśmienity dach.

Słowa te słyszała już niewyraźnie, gdyż upewni-

wej sypialni. w hamaku z trawy morskiej, zrobionym z pozostałego pokrycia dachu.

Przepyszny koloryt zachodu przyćmił się w perłowy zmierzch, równie uroczysty, jak krótki. Z kolei zmierzch ustąpił aksamitnej nocy, wysadzanej gwiazdami.

Nigdy myśli jego nie były tak dalekie od zadania, którego się był podjął, jak w tej chwili odpoczynku zmysłów. Nigdy subtelny wpływ balsamicznego powietrza i kołysanka szmerów nie obudziły w nim tak żywej tęsknoty do beztroskiego życia. Zamknął oczy, ująwszy rękami liny hamaka i pogrążył się w zupełnej nieświadomości świata zewnętrznego.

Nagle ocknął się. Fajka upadła mu na ziemię. Zerwał się jednym susem. Tuż obok jego głowy rozległ się cichy, a jednak przejmujący, dobrze mu znany głos:

— Dobry wieczór, młodzieńcze, czy mogę wejść?

Jim jednym skokiem znalazł się przy drzwiach. Wyjrzał w otaczający chatę mrok z ręką na kolbie jedynego pistoletu, który mu jeszcze pozostał. Gardłany, przerywany śmiech był odpowiedzią na jego czujność. Zdawała się płynąć obok niego, tak łagodne, rytmiczne i bezszelestne były jej ruchy. Nie zapalił swej kopcącej lampki i oczy jej płonęły jak brylanty w niewypowiedzianie pięknej oprawie.

— Nie bój się, przyjacielu, nię przychodzę we wrogich zamiarach — rzekła i położyła chłodną dłoń na jego ramieniu.

— Po ostatniej twej „pokojowej wizycie" spalił

się mój dom — odparł, przybliżając się do niej i patrząc jej wyzywająco w oczy.

— Tak, ale wówczas nie znałam cię — odpowiedziała, a głos jej brzmiał jak muzyka. — Z czem innem przychodzę teraz i musisz rozmawiać ze mną. Zastanów się — krzyknęła nagle niecierpliwie — czego możesz się obawiać? Powiem ci, dla



Oparłszy się o bambusowy parawan... (str. 100).

uspokojenia, że miałem cię na muszce mego rewolweru przez cały czas, gdy płynąłeś, uciekłszy ze skały, do której te bydlęta cię przywiązały. A jednak nie nacisnąłem cyngla.

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 23 lipca. (PAT) 4 prc. pożyczka inwest. 111, 5 prc. poż. dolarowa —.—, 5 prc. poż. konwersyjna 55 trzy czwarte, 10 prc. poż. kolejowa 103, 6 prc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 prc. L. Z. Banku Rolnego 94, 8 prc. Obligacje B. G. Kraj. 94.

Waluty i dewizy: Dolary 8.89 i pół, Gdańsk 173.45, Holandja 358.67, Londyn 43.36 trzy czwarte, N. Jork 8.90, Paryż 35.07, Praga 26.42 i pół, N. Jork telegr. 8.91.2, Szwajcarja 173,24, Sztokholm 239.71, Wiedeń 125.93, Włochy 46.69, Berlin 212.88.

Warszawa, 23 lipca. (PAT) Bank Polski 164.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 23. lipca. (PAT) Warszawa 79.20—79.48, Zurych 137.23. Amerykańskie 703.10, Niemieckie 168.46, Francuskie 27.72, Włoskie 37.15, Jugosłowiańskie 12.45, Szwajcarskie 137.20, Czeskie 20.93 i pół, Węgierskie 123.66, 4 proc. Karl Ludwik Bahn 3.60, Länderbank 24 Ford Nordbahn 932, Zieleniewski 37.90, Karpaty 3.90.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 23 lipca. (PAT) Paryż 20.24 i pół, Londyn 25.03 i pół, N. Jork 5.14.40, Bruksela 71.94, Włochy 26.95 i pół, Hiszpanja 58.80, Amsterdam 207.02 i pół, Berlin 122.90, Wiedeń 72.71, Sztokholm 138.35, Oslo 137.85, Kopenhaga 137.85, Sofja 3.73, Praga 15.24 i pół, Warszawa 57.75, Budapeszt 90.2 i pół, Białogród 9.12 i pół, Ateny 6.67 i pół, Konstantyn. 2.44, Bukareszt 3.06, Helsingfors 12.95, Buenos Aires 187.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 23 lipca. (PAT) N. Jork 486.73 Paryż 123.67, Berlin 20.32, Montreal 486 jedna ósma, Hiszpanja 41.68, Amsterdam 12.09 jedna czwarta, Bruksela 34.80 jedna czwarta, Włochy 92.88, Szwajcarja 25.03 jedna czwarta, Kopenhaga 18.16¼, Sztokholm 18.00 trzy ósme, Oslo 18.16 trzy ósme, Helsingfors 193.30, Praga 164.10, Budapeszt 27.77, Belgrad 274 trzy ósme. Sofja 670 i pół, Rumunja 818, Wiedeń 34.43 Warszawa 43.38.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 23 lipca. (PAT) Londyn 123.69 N. Jork 25.41, Bruksela 355 jedna czwarta, Hiszpanja 288, Włochy 133.10, Szwajcarja 494, Kopenhaga 681. Amsterdam 1022½, Oslo 680 trzy czwarte, Sztokholm 683½, Praga 75.40, Rumunja 15.10, Wiedeń 359, Berlin 607.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 23. lipca.

Tendencja lekko zwyżkowa. Srebro w dalszym ciągu spada w cenie.

DEWIZY: Dolary ameryk. 8.88.75—8.89.25, dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, kor. czeskie 0.26.25—0.26.50, fr. franc. 0.34.80—0.35.00, fr. szwajc. 1.72.00—1.72.50, funty 43.40—43.70, czerwieńce 11.00—12.00, leje 0.05.00—0.05.50, szylingi 125.50—126.00.

ZŁOTO: 20 kor. 36.20—36.60. 20 fr. 34.25—34.50, 10 rubli 46.00—46.40.

SREBRO: Kor. austr. 0.42.00—0.48.00 5 koron austr. 2.40.00—2.50.00, floreny 1.20.00—1.25.00, ruble 1.90—2.00, kopiejki 0.95—1.00.

—o—

KĄCIK RADJOWY.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, 24 lipca 1930.

Lwów, 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13 Koncert z płyt gramofonowych. 17.30 Transmisja z Krakowa. Pogadanka dla pań wygł. p. dr. M. Solecka. 18.00 Transmisja z Warszawy: Koncert solistów. Wykonawcy: Adela Comte-Wilgocka (sopr.), Roman Micewski (fort.) i Michał Jaworski ,akomp.). 1. a) J. S. Bach: Preludjum i fuga gis-moll, b) F. Haendel: Warjacje E-dur p. t.: „Muzykalny kowal“ odegra p. R. Micewski. 2. a) F. Haendel: „Oh mio cor“, b) B. Marcello: „Quella fiamma“, c) G. B. Pergolese: Arietta — odśpiewa p. A. Comto-Wilgocka. 3. a) F. Mendelssohn: Prząśniczka, b) R. Strauss. „Na cichej drożynce leśnej“, z cyklu Stimmungsbilder“, c) Godowski: Stary Wiedeń z cyklu „Triakontameron“, odegra p. Micewski. 4. a) R. Strauss: „Rozpuść twe włosy“, b) H. Wolff: W ukryciu, c) J. Brahms: Samotność, d) M. Reger: Kołysanka — odśpiewa p. Comte-Wilgocka. 5. a) Rosenthal: Papillons, b) J. Strauss: Philipp: „Wino, kobieta śpiew“ — odegra p. Micewski. 19.00 Rozmaitości i komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodar. 19.20 Transmisja z Krakowa. Odczyt pt.: „Korzenie czarodziejskie w lecznictwie ludowem — wygł. prof. E. Wyrobek. 19.45 Transmisja giełdy rolniczej z Warszawy. 20.00 Sygnał czasu, poczem Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. 20.30 Trans. z Warszawy: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej i solista. 1. Fuczik: Marsz „Ciężka artylerja“. 2. Jan Strauss: Uwer Solista. 4. Bizet: Suita „Carmen“ Nr. 2. tura do operetki „Zemsta nietoperza“, 3. 5. Blon: a) Sicilietta, b) Taniec rybaczek. 6. Lewandowski: Mazur „Franek“. 21.30 Transmisja słuchowiska z Warszawy. 22.00 Trans. z Warszawy: p. Zofja Zaniewicka-Wiskowska wygł. fejleton pt.: „Prawdziwa francuska“. 22.15 Trans. z Warszawy. Komunikaty. 23.00—24.00 Transmisja muzyki tanecznej z „Gastronomji w Warszawie. Orkiestra Mutzmana.

LONDYN 20.45. Konc. radjoork. wojsk. **KRÓLEWIEC** 20.30 Muz. z rewji i filmów dźwiękowych. **BRATISLAVA** 17.00 Koncert. „Rzym w muzyce“ **KALUNDBORG** 20.45 Radjobal. **GLIWICE** 19.05 „Lucja z Lamermooru“ — opera (płyty gram.) 21.15 Produkcja wokalna kwartetu Koschatt. **BRNO** 21.40 Muz. fort. —M. Dvorakova. **HAMBURG** 20.00 Konc. romantyczny. **FRANKFURT** 19.30 Kwartet cytrzystów. **BERLIN** 20.30. Stare i nowe tańce. 22.30 Konc. popul. **MOTALA** 21.40 Koncert. **RZYM** 17.30 Koncert. 21.02 „Madame Butterfly“ — opera Pucciniego. **LANGENBERG** 17.30 „Nowa poezja w muzyce“. **PRAGA** 22.15 Recit. organ. J. Vojty. **OSLO** 22.40 Muz. na akordjonie. **MEDJOLAN** 19.30 Koncert. 20.40 Transm. operowa. **WIEDEŃ** 20.05 „Des Loeven Erwachen“ — operetka Brandla. 21.05 Muz. kamer. **RYGA** 19.30 Konc. symf. **MONACHJUM** 21.10 Konc. symf. **BUDAPESZT** 21.30 Wieczór pieśni.

Piątek, 25 lipca 1930.

Lwów, 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.05—13.00 Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 Transmisja z Krakowa: Odczyt pt.: „Europa pod względem językowym“ wygł. dr. W. Taszycki. 18.000 Transmisja z Warszawy: Koncert orkiestry Karola Poraj Koźmińskiego. 1. H. Waren: Old Man Sunshine — foxtrot, 2. J. Demersseman: Święto w Aranhuezie — hiszp. fantazja. 3. Tod. Frierite: Śmiej się klownie, śmiej — walc angielski. 4. B. Granichstaedten: Nie mów o wiecznej miłości — tango. 5. G. Becce: Isela Bella — serenada jesienna. 6. Wilten Ager: Happy days ara here — slow-fox. 7. Karol Poraj Koźmiński. Mary — bluez. 8. Jese Armandela: Księżyc w Wenecji — tango. 9. G. Bocce: Marzenia jesienne — serenada. 10. Phil Baxter: Pico'o Peter —foxtrott. 11. S. Panizzi: Milengita addie — tango. 12. David Beo: Gee Gee / slo. — fox. 13. K. Poraj-Koźmiński:- Ha, ha, ha — foxtrot. 19.00 „Skrzynka pocztowa“ — omówi p. Leonard Nowakowski. 9.20 Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych. 20.00 Sygnał czasu. Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Transmisja z Warszawy: Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warsz. pod dyr. Miecz. Fliederbauma (skrzypce). 1. St. Moniuszko. Uwertura do op. „Parja“ odegra orkiestra. 2. H. Wieniawski: Koncert skrzypcowy D-moll a) Allegro moderato, b) Romans, c) Allegro moderato odegra z tow. orkiestry p. Miecz. Fliederbaum. II. 3. Z. Noskowski: Symfonja „Od wiosny do wiosny“ a) Wiosna, b) Lato, c) Jesień, d) Zima — odegra orkiestra. 22.00 Transmisja z Warszawy: Fejleton pt.: „Rywalka Wenecji“ wygł. p. Stan. Karwicki. 22.15 Trans. komunikatów z Warszawy.

LIPSK 20.40 Konc. popul. **LONDYN** 20.30 Konc. Narod. Ork. Wallijskiej. **KRÓLEWIEC** 21.30 Recit. skrzypcowy wyk. Jascha Meirowicz. **BRATISLAVA** 17.00 Koncert. **KALUNDBORG** 22.20 Muz. kameralna. **GLIWICE** 19.30 Konc. lud. **BRNO** 21.00 Recit. wiolončz. Kreneka. **SZTUTGART** 20.15 Muz. lekka. **BERLIN** 20.55 Kwartet Rostal. **MOTALA** 20.15 Konc. Koncert symf. z wystawy. **RZYM** 21.02 „La regina del fonografo“ — operetka Barda. **LANGENBERG** 20.15 Konc. berl. chóru dziecięcego. 21.00 „Der Narr mit Hacke“ — radjosztuka na motywach japońskich. **PRAGA** 21.00 Konc. Filh. Czeskiej. **OSLO** 21.00 Muz. wiolończ. **MEDJOLAN** 20.40 Konc. symf. pod dyr. Fedrollego. **WIEDEŃ** 16.55 Recit. skrz. (altówka) Sol. Gustav Gruber. 20.40 „Wenn“ (trzy radjoscenki). **MONACHJUM** 19.30 Recit. fort. Iriny Westermann. **BUDAPESZT** 20.00 Koncert ork. Opery król.

OGŁOSZENIA

Rudolf Bringer

Sztylet z kryształu

Ilustrował Lu-Can

Przekład autoryzowany Haliny Bokserówny

Przesunął, proszę pana, ręką po czole, potem zbladł jak to płótno, wymamrotał kilka słów w jakimś obcym języku, popatrzył na mnie i moją starą i zaczął się śmiać...

— Tak, przypominam sobie — powiada — to był wypadek. Jechałem Bombay-Ekspresem, byłem rozespany, otworzyłem widocznie drzwi i wypadłem na szyny.

— Najpewniej — powiadam. — I szczęśliwie, bo nie na skały, gdzie byłby się pan zabił jak nic, a tak upadł pan na trawę i mniej się przez to natrząsnął.

A on na to powiada:

— Na moje szczęście przechodził pan akurat tamtędy i uratował mi życie. Dziękuję... nigdy tego nie zapomnę!

I sięgnął do kieszeni marynarki. Ale zaraz znowu zbladł, krzyknął coś w jakimś niezrozumiałym języku, roześmiał się i powiada spokojnie:

— Załatwimy to jutro. Narazie zdaje się, że najlepiej zrobimy,kładąc się spać. Nie chcę pana dłużej zatrzymywać. Jeśli pan pozwoli, przenocuję tutaj, a jutro...

— Chwileczkę proszę pana — powiada moja stara, — tylko zmienię powleczenie na łóżku.

— Nie, nie! — powiada. — Nietrzeba. Ten fotel zupełnie mi wystarczy. Noc prędko przeleci...

Nie chciał ustąpić.

Daliśmy mu kołdrę, bo noce są chłodne, postawiliśmy na stole butelkę białego wina i kieliszek, życzyliśmy mu dobrej nocy i wyszliśmy z pokoju, bo czas i nam było iść spać.

Wtem żona powiada:

— Jakie on ma dziwne perfumy, czy poczułeś ten zapach? Miała rację, bo pachniało tak jakoś od niego, aż w nosie kręciło.

Lahuche patrzył na obchodowego, powstrzymując z trudem uśmiech. Wreszcie zawołał:

— I ta głupia historja przyprawiła was o takie zdenerwowanie? Myślałem, że co najmniej Robinet stał się Rodanem.

— Niech pan zawiadowca zaczeka — rzekł Fregière. — Kiedyśmy dziś rano wstali, patrzymy, a tu gościa niema ani śladu.

— Może jeszcze zabrał wam jakiś mebel? — żartował Lahuche.

— Na szczęście nic nie zabrał, ale zato zostawił ten papierek.

— Frégière podał zawiadowcy bilet wizytowy, z którego nazwisko było starannie wymazane, natomiast napisano ołówkiem te słowa:

— „Nie zapomnę nigdy, że uratował mi pan życie“.

Crystal Dagger.

Lahuche wybuchnął śmiechem.

— Moi kochani, mieliście do czynienia z jakimś niewdzięcznikiem. Obywatel czmychnął, aby nie dać wam nagrody, obiecanej poprzedniego dnia. Żeby to tylko nie był jakiś kawalarz...

— Nie wiem, jaki tam kawał mógłby nam zrobić — odparł obchodowy urażony.

W każdym razie — zadecydował Lahuche — cała ta przygoda nie dotyczy naszych spraw służbowych. Wróćcie spokojnie do domu, a na drugi raz, jak znajdziecie kogoś pod drzewem, zamknijcie go na dwa spusty, bo takie ptaszki wylatują zwykle z pierwszym brzaskiem jutrzenki.

I odprawił Frégière'a, który wyszedł mrucząc:

— Niech on sobie mówi, co chce, a ta sprawa nie wydaje mi się czysta.

— Głupi jest ten Frégière — pomyślał Lahuche — ale wolę taką historję, niż jakieś wykolejenia, czy inne brzydkie przygody. Rozłożył „Nowiny Ljońskie“, które przyniesiono mu właśnie z kiosku.

Jednym rzutem oka przebiegł dwie pierwsze strony, poświęcone polityce i ważnym wydarzeniom: zabierał się właśnie do trzeciej, gdzie podawano wiadomości z okolicy, gdy nagle uwagę jego zwrócił tytuł, drukowany tłustemi czcionkami.

(Ciąg dalszy nastąpi). 2)

——oo——

B. lek. szpit. wied.
Dr. Norbert JUPITER
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki Stanisławów 3-go Maja 11. Usuwanie włosów elektrolizą, naświetlanie lampą kwarcową, leczenie bezoperacyjne żylaków. 4657

Chirurg urolog
Dr. Bernard Rappaport
Romanowicza 11.
powrócił 6681

PENSJONATY I LETNISKA

LETNISKO Felsztyn-Dwór, ma wolny jeden pokój, elektryka, park, kąpiele rzeczne, kuchnia zdrowa, obfita. 6737-2

LETNISKO w Karpatach. Pierwszorzędny pensjonat Winckowskich, Mikuliczyn poleca pokoje z wykwintnem utrzymaniem na sierpień. 6724-2

PENSJONAT „VICTORIA" w Zakopanem ul. Szpitalna poleca pokoje z utrzymaniem na sezon letni w cenie od 8.50 do 10 zł. — elektryczność, łazienka, ciepła i zimna woda. Pokoje słoneczne, jedno i dwuosobowe nad rzeką i plażą.

MATRYMONJALNE

MAJĘTNY, starszy urzędnik poślubi osobę o wybitnie dużych włosach. Anonimy bezcelowe. „Omikron", Adm. 6700-4

POSADY POSZUKIWANE

KIEROWNIK fabryki z wyższem technicznem wykształceniem i długoletnią praktyką warsztatową i odlewniczą, przyjmie odpowiednie zajęcie stałe we Lwowie lub na prowincji na umiarkowanych warunkach w zakładach przemysłowych lub handlowych w zakresie kierownictwa, organizacji pracy, administracji, akwizytorstwa i biurowości. Zgłoszenia pod „Doświadczenie" do Administracji. 6604-3

MAGISTER praw poszukuje posady u notarjusza. Zgłoszenie: „Magister" Administracja. 6677-3

BYŁY dyrektor bardzo poważnego przedsiębiorstwa, z akad. wykształceniem da 100 i więcej dolarów za pomoc w uzyskaniu stałej posady reprezentacyjnej w wskazanem miejscu. Zgłoszenia Administracja sub „Zdolny organizator". 6120-3

Humor.



Sędzia: Raz, dwa, trzy, cztery...
Bokser: Czy murzyn jest tu jeszcze?
Sędzia: Oczywiście!
Bokser: W takim razie nie wstaję... Licz pan dalej...

RAKIETY
naprawiam
aparatem angielskim
od zł. 12. — za naciąg
od 60 gr. — za strunę
W. Bromilski
Lwów



RAKIETY
6131 **tenisowe**
od zł. 22·—
Struny angielskie
od 80 gr. za metr.
ul. Krzywa 25.
(obok Akademickiej)

POSZUKUJĘ posady biurowej dla młodego, solidnego, sympatycznego pana z ukończ. studjami uniw. i buchalterją z dobremi poleceniami ewent. kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod „Senior" do Adm. „Gaz. Porannej". 6687-4

BEZWZGLĘDNIE uczciwy urzędnik prywatny, wszechstronnie samodzielny, Żyd, poszukuje pracy jakiegobądź rodzaju, gdziebądź. Pośrednictwo wynagrodzone. „Zaufanie", Administracja. 6679-3

POSADY WOLNE

POTRZEBNY chłopak do posług biurowych zaraz. Zgłaszać się Tow. „Ruch" Zielona 6. II. p. 6745

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 h. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 5108-14

MIESZKANIA i SKLEPY

GARAŻE dla prywatnych samochodów zaraz do wynajęcia. Listopada 33. 6665-3

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne, solidne, dobrze sytuowane poszukuje 3 pokoi z kuchnią. Czynsz jednoroczny z góry. Odpowiedź do Administracji pod „Solidny". 6743

MIESZKANIE dwa pokoje i kuchnia frontowe na parterze, słoneczne, ciepłe w Krakowie, zamienię na takie same we Lwowie. Zgłoszenia Holyński, Kraków, Szlak 24. 6741

KUPNO-SPRZEDAŻ

PIERZE i PUCH wiejski
Władysław Weber **Lwów Batorego 2**
5199

MŁYN wodny sprzedam, 2.800 dol. Biliński, Wiśniowczyk, p. Gołogóry. 6735-2

MALINY, porzeczki sprzedaje Szkoła Ogrodnicza za rogatką Zamarstynowską. Codziennie od godziny 16 do 18 z wyjątkiem świąt i niedziel. 6720-6

KAMIENICA nowa, nowoczesny komfort, wolne mieszkanie, wkład gotówką 7.000 dol. Dochód netto od wkładu 15 proc. Z powodu stosunków familijnych sprzeda firma „Kontrakt", Batorego 36. 6556-5

ŁÓŻKA metalowe, żelazne, umywalki, szafki nocne, miednice, dzbanki, najtaniej poleca Rentschner, Legjonów 37. 6114-10

DO SPRZEDANIA patent na koło automobilowe nowego pomysłu bez dentki i opony. Zgłoszenia pod „Natychmiast", Nowa Reklama, Lwów, Batorego 26. 6744



6428
Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw sztucznych.

Inserujcie w GAZECIE PORANNEJ

GABINET męski wiedeński, bibljoteka, biurko i fotel okazyjnie do sprzedania, Pszczelna 7., parter. 6742-5

FORTEPIAN sztuc ton wielki, piękny, rzadka okazja za 1100 zł. sprzedam Kopernika 26. Skleniarski. 6753-3

RÓŻNE

MIÓD wysokogórski leczniczy wysyła franco za zaliczką w pięciokilowych puszkach po zł. 28.50. Dwór Komarniki, p. Borynia. 6734-2

DUDYK MIKOŁAJ, r. 1895, unieważnia książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sambor. 6728-3

FUTRA, płaszcze damskie, futra męskie nowe oraz wszelkie przeróbki wykonuje solidnie i tanio Gustaw Rudek Łyczakowska 19. 5166-?

KUFRY, walizki, teczki torebki poleca, wykonuje, naprawia Barasz, pl. Bernardyński 2. 6759-?

MOTORY ROPNE
dla przemysłu i rolnictwa najnowszego systemu, nader oszczędne, niebezpieczeństwo pożaru wykluczone. Maszyny młyńskie, Tokarki Wiertaczki, Turbiny, Samochody Pasy, oraz wszelkie maszyny i narzędzia poleca
„PILOT"
Lwów, ul. Batorego 4. 6132
KATALOGI, PLANY, ODWIEDZINY INŻYNIERÓW NA ŻĄDANIE.

Grafologini „Sarment"
przyjmuje od 11—1 i od 5—8
ul. GOŁĄBA (boczna Hoffmana) 10
II. p. drzwi lewe. 6163

Niedościgniętej dobroci i jakości
OWOCE
do smażenia oraz wszelkie jarzyny codziennie świeże dostanie się
LINDEGO 10. — tel. 39—38. 6397-10

ZIÓŁKA ŻOŁĄDKOWE
„FRANGULIN"
znakomicie działające na odtłuszczenie, obstrukcję i na przemianę materji. Ułatwiają trawienie, usuwają cierpienia wątroby, nerek i kamieni żółciowych. Leczą reumatyzm, artretyzm, rozpuszczają kwas moczowy i czyszczą krew.
Główny skład:
Apteka Sommersteina
Lwów, Janowska 2. Tel. 33-75.
2393-?

ZAKŁAD INSTALACYJNY I ELEKTROMECHANICZNY
Marcina STĘPKOWSKIEGO
Lwów, ul. Źródlana 11. Telef. 21 09.
Specjalność: Naprawa dynamo maszyn i motorów elektrycznych. Silniki i prądnice własnego wyrobu. 5904-20



R. z. 1890.
Pierwsza Wsch. Małop.
FABRYKA SIATEK I OGRODZEŃ
Lwów, Zielona 61.
Siatki, okucia, ogrodzenia itp.
2864-10

Dyrekcja Pryw. Polskiego Seminarjum Naucz. Żeńskiego w Stryju
ogłasza
KONKURS
na posadę **nauczycielki** fizyki względnie matematyki. Warunki zależne od umowy. 6719

TOWARZYSTWO SZKOŁY ŚREDNIEJ W BORSZCZOWIE
ogłasza
KONKURS
na posadę Dyrektora Gimnazjum Koedukacyjnego, tudzież na posady nauczycielskie polonisty, historyka, matematyka, przyrodnika i filologa — na rok 1930/31.
Oferty z podaniem curiculum vitae i odpisami świadectw należy wnosić do dni 14 na ręce prezesa Tadeusza Czarkowskiego - Golejewskiego w Wołkowcach, powiat Borszczów.
Pobory jak w szkołach państwowych plus dodatek lokalny.
Za Zarząd:
Tadeusz Czarkowski Golejewski
Prezes. 6698-3

DO KINA „PALACE"
ZA DARMO
MOGĄ DZIŚ PÓJŚĆ:
BUŚKO FRANCISZEK, Gródecka.
WEISSBERŻANKA EŻLBIETA, Sobieskiego 14.
ŚMIGLEWSKA, Pułaskiego 10.
ZAŁĘSKI, Dwernickiego 6.
ENGELKREIS, Kopernika 32.
Bilety są do odebrania w Administracji codziennie między godziną 10 a 12 przedpołudniem.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenie zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm. w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykuch 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonjalne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla poszukujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — UWAGA: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe 4 łamy (szpalty).